

No 275.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sob. Św. Saturnina.
Niedz. Św. Andrzeja Ap.
Poniedz. Św. Eligiusza.
Wtorek Św. Biblianny P.
Środa Św. Franc. Ks.
Czwart. Św. Barnaby P.
Piąt. Św. Sabby.

Wschód: g. 7 m. 45
Zachód: g. 3 m. 51
Dł. dnia: g. 8 m. 6

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " " 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " " 85

Redakcja

w ŁODZI.
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 16 (29) listopada 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Ogłoszenie. ODDAJĘ SAŁĘ w ogrodzie Braci Gehlig

z oświetleniem i opalem na wszelkiego rodzaju zabawy **bezpłatnie**, przyjmuję zamówienia na uczy weselne etc. etc. zabawy tak na miejscu, jakoteż na miasto po nader umiarkowanych cenach.

Z poważaniem
A. Inis.

1517-d-1

Ant. Stepkowski Patrz reklamy.

1561

KSIEŻY MŁYN

Przedzalniana № 64.

W niedzielę, dnia 30 listopada 1902 r.
o godzinie 5 popołudniu,

Wieczór tańczący

na który zaprasza się gości.

Swidwiński.

1235-2-1

W poniedziałek, 1-go grudnia r. b. na ko-
rzyse szkoły rzemiosł W. M.

„Talmud-Tora“

w miejscowym teatrze **Wielkim**
z łaskawym współudziałem

artystki dramatycznej **Warszaw-
skich teatrów rządowych, p.**

Aleksandry Ludowej

odegrane będą:

- 1) „**Nóż mojej żony**“ z francuskiego
- i 2) „**Dzisiejsi**“ M. Gawalewicz.

Bilety są do nabycia w kantorze W-go Mau-
rycego Fraenkla, Mikołajewska № 26, a w dniu
przedstawienia w kasie teatralnej od 10-jej do 1
po południu i od 5 do końca przedstawienia.

1567-2-1

Rozkład pociągów.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*,
12.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06,
9.32, 10.23**, 3.52, 4.18, 8.22*, 11.—**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem
oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komu-
nikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla
bezpśredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez
przesiadania się w Koluszkach.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza o godz. 1.36, do War-
szawy o godzinie 12.39.

Dr. F. Koneczny.

Kronika nauki o św. Stanisławie.

Szczupłe nadzwyczaj i mało mowne są źródła historyczne do zatargu Bolesława Śmiałego z biskupem krakowskim, św. Stanisławem. Najdawniejsze zapiski rocznikarskie zawierają lakoniczne tylko zapiski, cenne jednak dla tego, że na podstawie ich stwierdzić można, że już współczesni uważali biskupa za świętego męczennika, a zatem winę królów przypisywali. Najstarszy kronikarz, Gallus, pierwszy pisał o samym zdarzeniu, we dwa pokolenia po zabójstwie. Poświęciwszy całej sprawie zaledwie kilka wierszy, le-dwie zaznacza, że król skazał biskupa na karę obcięcia członków (truncatio membrorum), później ewartowaniem zwana; króla gani o ten grzech, ale biskupa nazywa — przeniewiercą. Autor, scho-lastyk poznański, wysługiwał się dworowi książę-cemu i nie śmiał pisać prawdy o tym przykrym dla Piastów epizodzie. Dopiero w kronice mistrza Wincentego (Kadłubka) mamy trochę szczegółów przekazujących nam urzędową niejako tradycję kościoła krakowskiego. Dwa żywoty św. Stani-sława z r. 1243 i 1260, pióra prawdopodobnie Dominikana Wincentego Kieleckiego, dorzucają znowu trochę szczegółów i podają po raz pierwszy wiadomość o wskrzeszeniu Piotrowina. W r. 1465 napisał Długosz obszerniejszy żywot ś-go Stani-sława, zabarwiony jednak polityczno-kościelną tendencją i przepelniony niesprawdzonymi i przez Kościół oficjalnie nigdy nie uznanymi legendami.

Krytyczne dziejopisarstwo zaczyna się u nas od Naruszewicza. Wyraził on też w r. 1780 wątpliwości co do prawdziwości Długoszewego opo-wiadania, a Piotrowina wprost zakwestyonował. Od r. 1803 zaczynają się rozmaite kombinacje, o co też powstał spór biskupa z królem, krwawo zakończony. Pierwszy Tadeusz Czacki rzucił do-mysł w r. 1803, że biskup zmałował się z czeską dynastją Przemysławów przeciw Piastom. Uczony Ossoliński przypuszczał, że obie nasze najstarsze kroniki zostały w tem miejscu sfalszowane „pó-źniejszą przyszwą“. Obroną autentyczności tekstów zajął się w r. 1842 Kazimierz Stadnicki, który dziejową zagadkę rozwiązywał przypuszczeniem, że to była walka podbitych chrobotów z najeźdźcami lechami, a biskup był przedstawicielem uciemię-

lonych chrobotów! Każdorazowa teoria histo-ryczna odbijała się też w interpretowaniu sprawy ś-go Stanisława. Sławny w swoim czasie Wacław Aleksander Maciejowski poświęcił temu przedmio-towi osobną rozprawę, wydaną w r. 1842, w któ-rej tłumaczy rzecz po swojemu, że szlachta uci-skała poddanych, król był po stronie ludu i uciskał za to szlachtę, a biskup był narzędziem można-władczego spisku przeciw królom!

W rok potem zwrócił Morawcewski uwagę, że sprawę całą należałoby rozważyć na tle europej-skiej walki o inwestyturę, walki cesarza Henryka IV z papieżem Grzegorzem VII; wątpliwem jednak dlań było, kto stał po stronie papieskiej, król, czy biskup?! Szajnocha dojrzał zaś „śmiertelny bój dążności teokratycznej z samowładczą“. Rozza-żony tem wszystkim biskup Łętowski, wypalił w r. 1852 ciętą reprimendę wszystkim śmiącym wątpić choćby w jotę jaką z tradycyi o św. Stani-sławie, ale naukowego argumentu nie podał za-dnego. Książę historyków naszych pierwszej po-łowy XIX w. osadził całą rzecz na tle swej teo-ryi gminowładztwa i przeciwieństwa „kmięci“ a „lechitów“. Falszywa teoria dała się tu we znaki znakomitemu uczonemu; wywodzi, że biskup był w opozycji przeciw papieżowi, że kościół pol-ski zakazywał małżeństw między szlachtą a ludem, że biskup reprezentował stronictwo szlacheckie i dążył do wypędzenia Bolesława, obrońcy „da-wnego polskiego obyczaju“. Henryk Schmitt (1855) uważa św. Stanisława za głowę arystokracji; mo-tywy religijno-moralne, przypisywane mu przez Kościół, za późniejszy wymysł.

W r. 1862 Józef Szujski pierwszy odrzucił przypuszczenie, żeby kanonizowany przez Kościół biskup mógł być w niezgodzie z papieżem; przypuszcza, że chodziło o moralne przodownictwo kościoła w państwie. August Bielowski wraca w r. 1864 do hipotezy Czackiego o spiskach z Wra-tysławem czeskim. Maurycy Dzieduszycki zapy-tywał w r. 1865, w jaki sposób mógłby biskup dostąpić czci powszechnej już u współczesnych, gdyby był zdrajcą? Zajmowało się też tym tema-tem dwóch pierwszorzędnych uczonych niemieckich. Röpell upatrywał w zamieszkach, którym uległ w końcu Bolesław Śmiały, bunt włóścian przeciw szlachcie, Gfrörer przypuszczał, że Bolesław chciał zagarnąć dla siebie wbrew woli papieża tron ki-jowski i dla tego biskup skłaniał jego rycerstwo do decyzji! W r. 1866 podjął się jeszcze raz obrony Długoszewej tradycyi Domicjan Mieszkow-ski. Za to w cztery lata potem wyruszył do boju przeciw św. Stanisławowi nowy najeźdźca, Z. Ko-marnicki i do dawnych zarzutów wymyślił nowy, że biskup walczył z obrządkiem rzymsko-słowiań-skim, powszechnym jego zdaniem w południowej Polsce. Sławny z bałamuctw E. Swieżawski kładzie w r. 1872 nacisk na odmienne pojmowanie instytucyi małżeństwa przez króla, a biskupa. W rok potem Aleksander Skórski zarzuca Kadłub-kowi tendencyjne kłamstwo i twierdzi, że „Stani-sław był zdrajcą i zasłużoną, aczkolwiek srogą od Bolesława poniósł karę“. Antoni Małecki ograni-cza się w r. 1875 do stwierdzenia, że biskup po-pełnił „jakiś błąd pożałowania godny“ Michał Bobrzyński poprzestaje w r. 1877 na lakonicznej wzmiance, że chodziło o stosunek kościoła do pań-

stwa. W r. 1879 ks. Waleryan Kalinka poświęcił historyzoficzno-kaznodziejskie studium męczeństwu ś-go Stanisława, ale naukowo w właściwym znaczeniu tego wyrazu sprawą się nie zajmował. St. Smolka wyraził w r. 1881 przekonanie, że zatarg z biskupem powstał na tle ogólnego niezadowolenia z rządów królewskich i że biskup miał może stosunki z Sieciechem, co dało powód do podejrzeń o zdradę; króla zaś popchnęła do zbrodni śmiałość, z jaką biskup stał w obronie swojej owczarni. To było ostatniem słowem nauki.

Młodzi historycy chcieli jednak wiedzieć wszystko, szczegółowo, a gdy nie starczyło źródeł, puscili się na nowo do tworzenia hipotez. Nie znając dokładnie dawniejszej literatury, sądzili, że rzucają w świat nowe pomysły, podczas gdy w rzeczywistości odgrzewali tylko dawno zarzucone przypuszczenia. W r. 1885 wraca Stefczyk do hipotezy Czackiego, a w trzy lata potem podejmuje na nowo wymysły Komarnickiego Angerstein, pastor z Łodzi. Inny Niemiec, profesor uniwersytetu w Gracu, słyszał jak trawa rośnie: Oto jego zdaniem król chciał nałożyć na szlachtę cięższe podatki, wygadał się z tem przed papieskimi legatami, ci zaś przed biskupem, a ten jako szlachcic, uknuł o to ze szlachtą spisek na króla i — historia gotowa! Wreszcie reklamowana iście po amerykańsku praca M. Gumplowicza w r. 1898 posadza długie pokolenia polaków o rozmyślnie fałszowanie dziejów; twierdzi, że św. Stanisław był zdrajcą na obie strony, t. j. zdradzał i króla z Czechami i papieża, bo się mu sprzeciwiał. W Rzymie zachowała się o nim zła pamięć, nie chciano go też kanonizować i cała ta kanonizacja jest zwykłym oszustwem. Odparł na to cięto X pralat Chotkowski i p. Antoni Wysołuch, wykazując zabawne pomyłki Gumplowicza i całą niczość jego wywodów, stanowiących istne kpiny z metody historycznej. Ale jeszcze dalej zapuścił się p. Wacław Sobieski w r. 1899 w pracy zatytułowanej z fantazją: „Św. Stanisław a św. Piotr. Nie bajki o walce św. Stanisława ze św. Piotrem. O Władysławie księciu zakonniku, o księżycu z wylupionemi oczyma i o opacie wojewodzie, co struł królewicza“. Autor próbuje wyjaśnić rozmaite symbole i allegorye, których się dopatrywał w źródłach i dochodzi do niebywale obfitego plonu! Oto w Tyńcu było słowiańskie (twierdzi) opactwo, a w niem opatem wojewoda Sieciech. Władysław Herman był mnichem, potem miał syna Zbigniewa, który jednak prawdopodobnie był synem Sieciecha! Ś-ty Stanisław był zwolennikiem słowiańskiego obrządku i dla tego porozumiewał się z Czechami, pojechał nawet w tym celu do Pragi, a katastrofa nastąpiła na tle rozłamu Kościoła polskiego na dwa obrządki: słowiański i łaciński. Bolesław Śmiały był (zdaniem p. Sobieskiego) zwolennikiem zachodniego obrządku, więził biskupa przez trzy lata; udało się więźniowi umknąć do Pragi, podczas gdy król bawił w Kijowie. Twierdzi też autor, że ś-ty Stanisław nie tylko celibatowi był przeciwny, ale ustanowieniu metropolii w Gnieźnie i świętopietrze! (wywodzi to z legendy o Piotrowinie!).

Komedia pomyłek jeszcze nie skończona! W r. 1901 ogłoszono nową rozprawę z pośmiertnej teki Gumplowicza. Tu mamy już wszystko „dokładnie“ pokrecone! Rywalizacja łacińskiego i słowiańskiego obrządku zamienia się w gwałtowną walkę, a biskup krakowski nie chce poddać Kościoła polskiego Rzymowi. Gallus nazwał biskupa zdrajcą ze swego stanowiska rzymsko-katolickiego. Ale potem duchowieństwo zapragnęło przemienić go na męczennika papizmu, żeby zadać ostatni cios tradycjom słowiańskim, a więc Kadłubek sfalszował rocznik kapitulny krakowski, napisano tendencyjny żywot biskupa i rozpoczęto starania o kanonizację. Akty przechowane w Rzymie nie zezwalały uznać go świętym łacińskiego Kościoła, ale to drobnostka; wszak do nich nie mają przystępu niepowołani. Gorzej z tem, że w Polsce, w kapitule krakowskiej, są stare roczniki, zapiski i kronika (!). Posyła się więc z Rzymu do Polski legata Jakóba z Velletri, żeby do starych źródeł zajrzał, a w rzeczy samej, żeby je zniszczył. Zniszczono wszystkie nasze źródła historyczne XI w. i dzięki temu można było biskupa Szczepanowskiego kanonizować!

Mrowie przechodzi nie fachowego czytelnika na te czarne intrygi łacińskiego kleru; zawodowego zaś historyka średniowiecza przechodzi mrowie na ten opętany taniec kombinacji, wyssanych z palca chyba. Trudno sobie wyfomaczyć, jak

można takie fantazje osnuć na podstawie tego stanu źródeł, o którym była mowa na początku artykułu!

Ależ bo to jeszcze nie koniec epilepsji historyograficznej! Owym obrządkiem słowiańskim, o którym za Bolesława Śmiałego nikomu się już nie śniło, zajął się poeta, Niemojewski i podlał wszystkie te elokubracje sosem polemiczno-literackim, dyletantyzmem historyzoficzno-politycznym.

Kwestya ś-go Stanisława nie jest dla nas wcale a wcale polityczną sprawą, lecz wyłącznie historyczną, naukową.

Cóż dopiero, skoro te wszystkie pomysły o słowiańskim obrządku, o związku z Czechami, o świętopietrze itd. itd. są czczemi wymysłami! Ale bo też to byli historycy od siedmiu boleści. Wyobraźmy sobie jakalów chcących publicznie deklamować, kulawych dających lekcje tańca! Boki możnaby zezwać ze śmiechu, gdyby ułożyć katalog błędów rzeczowych przez nich popełnianych. Najzdolniejszym z nich jest bezsprzecznie p. Sobieski, ale badania średniowiecza wymagają osobnych studyów wstępnych, których widocznie nie posiada. Można być doskonałym historykiem do XVI w. lub późniejszych, a wobec źródeł średniowiecznych być zupełnie niezdatnym. Dość powiedzieć, że p. Sobieski buduje swe wymysły np. na rzekomym zagadkowym wierszu, rozmieszczonym nad miesiącami starego kalendarza krakowskiego, na cześć „opata wojewody“ Sieciecha, bo jest tam wyraz „Sechen“, onaczający zdaniem tego historyka Sieciecha. A tu tymczasem... miły Boże!... Sechen znaczy po staropolsku miesiąc luty, zagadkowe łacińskie wyrazy są godłami miesięcy, a przy trzech dodano ówczesne nazwy polskie. Nic więcej! I tak wszystkie te autystanislawskie hipotezy na takim samym zbudowane są... piasku.

Czy wynika z tego, że Długosz miał słusność i że nie wolno palcem ruszyć na całą tradycję o św. Stanisławie? Wcale nie! Wszystko wolno, byle nie popełniać błędów rzeczowych przeciw nauce! Wolno całą pobożną tradycję poddać krytyce aż do ostatniej nitki, ale trzeba się znać na rzeczy, do której się zabrało.

Gfrörer, pisarz najbardziej katolicki, mówiąc o posiekaniu ciała biskupa na 72 części i zrośnięciu członków, o palcu połkniętym przez rybę, zawołał: „Czyż to nie brzmi tak samo, jak owe cuda opwiadane przez egipskich kapłanów o Ozyrysie i Izydzie?“ I nikt a nikt z katolików na Gfrólera się nie oburzył. Kościół też nie a nie o tych cudach nie wie, niema o nich wzmianki w bulli kanonizacyjnej; to tylko ludowa polska legenda, obojętna zupełnie dla świętości biskupa! Takich legend pełno jest i to nie tylko o świętych. Niektóre są niezręcznie, nawet prostackie, np. dykteryjka o wskrzeszeniu zdechłej szkapy, obdarłej już ze skóry. Szkoda, że nie wiedzieli o niej Gumplowicz, albo p. Sobieski, lubiący tłumaczyć allegorye. Ta szkapa mogłaby być dla niego symbolem obrządku słowiańskiego, obdarłego już ze skóry; ś-ty Stanisław jednak ją wskrzesił, to znaczyłoby, że przywracał obrządek słowiański. Byłoby o jeden dowód więcej! Metodę historyczną zwolenników hipotezy zdrady św. Stanisława, przedrzeźnił już zresztą w r. 1871 anonimowy autor w „Przeglądzie katolickim“, komponując na wzór ich wydawców dziennik podróży biskupa, jadącego do Pragi na zmywy z Czechami.

Jak każda kwestya historyczna, tak też i sprawa ś-go Stanisława wymaga naukowej rewizji, boć przecież do czasów Długosza przybyło nam tyle środków naukowych, że stać nas chyba na to, by o patronie naszym mieć jaśniejsze pojęcie od naszych przodków z XV w. Zastosowanie nowożytnej krytyki jest tu nietylko dozwolonem, ale wprost obowiązkiem. Trzeba mieć jednak w sobie tyle sił naukowych, żeby temu zadaniu sprostać.

„Kraj“, dając w № 42 odprawę politycznym obdziercom, wyruszającym na łupy nie to dziejopisarские pobojuwisko, nawołuje, żeby sprawę zakończyć. O nie! sprawa musi być wyjaśniona aż do ostatniej literki! Postać ś-go Stanisława zbyt ważne zajmuje miejsce w życiu naszego społeczeństwa, żeby nad całą sprawą machnąć ręką!

Dr. Kazimierz Krotoski, historyk zajmujący się od lat szesnastu wyłącznie pierwszą połową Piastowskiego okresu, autor cennych specjalnych monografij, postanowił sobie tę rzecz zbadać. Po

czteroletnich mozolnych studyach przystąpił do stopniowego ogłaszania swej pracy. Wyszły dotychczas dwie części analityczne, publikowane, jako oddzielne książki:

Ś. Stanisław biskup w świetle źródeł. Rozbiór krytyczny źródeł, odnoszących się do kwestyi ś. Stanisława Biskupa. Kraków, 1902 r. w 8-ce, str. 127.

Ś. Stanisław, biskup krakowski, w świetle historyografii nowożytnej. Toruń 1902, w 8-ce, str. 102.

Autor nie pragnie niczego udowodnić za pomocą kwestyi ś-go Stanisława, chce tylko samą kwestyę zbadać. Katolikiem jest, ale z tego nie wynika, żeby miał być łatwowiernym i przyjmować wszystko, co kiedykolwiek przemycano pod płaszczykiem kultu świętego. Nie da się złapać, jak niegdyś np. Mieczkowski, który pisał o cudownem wzniesieniu się czerwonej chorągwi podczas kanonizacji; ten autor zna dobrze średnie wieki i wie, że podniesienie chorągwi należało do ceremoniału obrządku kanonizacji. Można mu zaufać, że będzie jednako krytycznym i w prawo i w lewo.

Syntetyczne opracowanie dziejów Bolesława Śmiałego będzie dopiero w części III-ciej, przygotowywanej właśnie do druku. Jak widać z aparatu naukowego dwóch znanych części będzie to wyczerpujące i wszechstronne opracowanie tych czasów na tle powszechno-europejskiem i może mieć dla nauki polskiej znaczenie takie, jak w swoim czasie Smolki „Mieszko Stary i jego wiek“. Nieco z konstrukcyjnych wyników badań przejawiało się już incydentalnie w dwóch pracach drukiem już ogłoszonych.

Św. Stanisław skazany był przez króla na obcięcie członków, ale wyroku zbirowie wykonać nie chcieli i nie wykonali; króla pozostawiono w mniemaniu, że biskup jest pocięty i ogół, wiedzący o wyroku, był pełen zdziwienia, że ciało jest w całości. Tem się tłumaczy legenda o zrośnięciu członków, która zresztą nigdy przez Kościół uznana nie była. Autor zawdzięcza wiele sukcesu tej właśnie zasadzie, że przyjmuje tylko to, co jest przyjęte przez Kościół i nie ma pretensyi, żeby Kościółowi... podpowiadać i wprowadzać do nauki niepotrzebne amplifikacje i komplikacje. Okazuje się, że nasz kler źródeł nie fałszował, tylko tem jedynie zbłądził, że ludowe legendy traktował zupełnie na równi z wiarogodnymi faktami, podczas gdy komisya kanonizacyjna odznaczała się wielkim zmysłem krytycznym. Za męczennika uważano biskupa zaraz po śmierci, a kanonizacja sama najlepszym dowodem, że biskup był posłusznym synem Kościoła i to w tym jedynym obrządku, który u nas wówczas istniał, t. j. w łacińskim. Rzucenie klątwy na siebie uważał król za przestępstwo poddane go względem władcy, nie uznając prawa kościelnego, uważając duchownych zupełnie na równi ze świeckimi. Tak też uważali Piastowie kler aż do XIII w. Na piastowskim dworze uchodził ś-ty Stanisław za zdrajcę, t. j. odstępcę dynastji. Gallus od dworu zależny, liczył się z jego opinią. Dzieło jego powstało w chwili zdobywania Wielkopolski przez Krzywoustego, gdy książę ten więził arcybiskupa gnieźnieńskiego za sprzyjanie Zbigniewowi! Nazywa więc Gallus biskupa przestawcą, ale też dodaje łaski królowi, że „grzech dodał do grzechu“ i że tak „szpetnie się mścił“. Zastrzega się, że niema zamiaru biskupa „usprawiedliwiać“, ale też od razu dodaje, że króla nie zachwala („non commendamus“). Napisawszy kilka ledwie wierszy, powiada, że lepiej „opuszczyć tę sprawę w środku“ i przejść do czego innego. Dużo to znaczy, że nadworny kronikarz nie mógł jednak stwierdzić królewskich grzechów, a nie chciał rozwodzić się przeciw pamięci biskupa i uważał za stosowne przesłizgnąć się w tem miejscu. Gdyby Gallus miał przekonanie, że słusność była po stronie króla i że biskup dopuścił się zdrady nie tylko wobec pewnego specyficznego pojmowania władzy książęcej, lecz zdrady bezwzględnej np. zmywy z Czechami, nie byłby tak powściągliwym. Ale „zrada“ z rzucenia klątwy taką oczywiście nie jest!

Sprawa ś-go Stanisława da się przeto krytycznie badać bez balastu dalekich hipotez. Oczekujemy też niecierpliwie trzeciej książki dra Krotoskiego, żeby się dowiedzieć, o co klątwa była rzucona.

Konwencja cukrowa.

Lord Chamberlain zanim wyjechał do Afryki Południowej, wypowiedział jeszcze w izbie gmin parlamentu angielskiego wielką mowę w przedmiocie konwencji cukrowej, zawartej w Brukseli.

Tu zaznaczyć należy, że jakkolwiek rząd wielko-brytański przyłączył się do brukselskiej konferencji cukrowej, opinia publiczna w Anglii była jej przeciwną i zatwierdzenie tego aktu międzynarodowej polityki przez parlament angielski było bardzo wątpliwe.

Dlatego też pośpieszył z pomocą sir Geraldowi Balfour'owi, ministrowi handlu, minister kolonij lord Chamberlain i przekonał posłów do izby gmin o korzyściach, jakie spłyną na Wielką Brytanię wskutek zniesienia premij cukrowych. Jakoż izba gmin wniosła Balfoura o ratyfikacji konwencji brukselskiej przyjęła większością 212 głosów przeciw 120.

Zwołanie konferencji brukselskiej wynikło z powodu nadużyć przy wypłacie premij wywozowych, na cukier ustanowionych przez różne rządy.

Z pomocą tych premij cena cukru na rynkach wewnętrznych podtrzymywana była sztucznie na wysokości nie odpowiadającej kosztom produkcji, wówczas, kiedy tenże sam cukier na rynkach zagranicznych sprzedawany był po cenie niezmiernie niskiej. W Anglii cukier rosyjski sprzedawano tak tanio, że używanym był do karmienia trzody.

Zainteresowane państwa przyszły do wniosku, że w drodze konferencji międzynarodowej położony będzie można kres tyle nienormalnemu zjawisku. Lecz powodzenie konferencji zależało od tego, czy przyjmą w niej udział wszystkie państwa, czy też niektóre tylko. Stało się, jak przewidywano powszechnie. Konwencję brukselską przyjęły: Anglia, Francja, Niemcy, Austro-Węgry, Holandia i Belgia. Nie przyjęły zaś jej i postanowiły zachować premia wywozowe na cukier: Włochy, Rosja, Szwecja, Rumunia, Argentyna, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Kanada i Australia.

Ponieważ Anglia przyjęła konwencję brukselską, więc w logicznym następstwie zniewolona została do rozwinięcia surowych środków przeciw tym mocarstwom, które się od postanowień konferencji uchylały i premia wywozowe na cukier nadal zachować postanowiły. Podczas obrad w tym przedmiocie w izbie gmin parlamentu angielskiego minister handlu mówił o tem otwarcie.

Rzecz prosta, że liberalne stronnictwa parlamentu angielskiego, stojąc w opozycji przeciw rządowi, skorzystały z takiego postawienia kwestyi. Harcourt i inni przedstawiciele partyi liberalnych dowodzili, że ta nowa epoka handlowej polityki Anglii staje w zasadniczej sprzeczności z jej tradycjami i zasadą wolnego handlu, która przez cały wiek była dumą i siłą Anglii. Lord Chamberlain, który oddawna już wyrzekł się swoich dawniejszych poglądów radykalnych, z niezwykłym zapalem zajął się tą sprawą w celu zmuszenia parlamentu do tem większego zaangażowania się na drodze protekcyjizmu w handlu, skierowanemu nie tylko przeciw mocarstwom obcym, ale i przeciw własnym koloniom.

Ratyfikację konwencji brukselskiej izba gmin uchwaliła wszystkiego 93 głosami większości. Nie jest to znów rezultat tak imponujący, aby, oznaczal radykalny zwrot na dłuższą metę ku protekcyjnym taryfom celnym.

Godnem jest zaznaczenia, że w roku 1888 odbyła się podobna konferencja, lecz wówczas Rosja i inne kraje produkujące cukier, nie broniły premij wywozowych, przeciwnie oświadczyły się przeciw nim. A jednak wówczas Anglia nie zgodziła się na zatamowanie dowozu cukru rosyjskiego na jej rynki i wogóle cukru z tych krajów, które oświadczyły się przeciw premiom.

W r. 1889 baron Worms wniósł pod obrady izby gmin parlamentu angielskiego projekt do prawa o ratyfikacji konwencji cukrowej, lecz projekt ten nie doczekał się nawet drugiego czytania i cofnięty został przez rząd.

Wówczas lord Ferrer dowodził, że na konferencji cukrowej Anglia została wyprowadzona

w pole. Teraz tego samego dowodzi opozycja. Lecz niema już środka do odwrotu. Projekt konwencji brukselskiej stał się w Anglii prawem.

Lord Chamberlain dowodzi jednak, że przyjęcie konwencji brukselskiej wypadnie tylko na korzyść Anglii. Gdyby bowiem premia wywozowe na cukier zostały wszędzie utrzymane, faktycznie Austro-Węgry i Niemcy wzięłyby w swoje ręce monopol na rynku cukrowym, czego teraz uczynić już nie zdołają.

Przyszłość dopiero pokaże, o ile wywody Chamberlaina są słuszne.

Dotychczas bowiem tylko Stany Zjednoczone i Rosja są głównymi wytwórcami i dostawcami na rynku cukrowym świata. Czy, i w jakim stopniu stosunek ten ulegnie zmianie na skutek konwencji brukselskiej, pokaże się w skutkach ujawnionych niebawem.

Jednakże dla uboższej ludności Anglii podrożenie cukru, konieczne następstwo ceł protekcyjnych, jeśli Anglia pójdzie w tym kierunku, nie może i nie będzie zjawiskiem pożądanym.

Nie ulega też wątpliwości, że przyjęcie przez parlament konwencji brukselskiej z jej logicznymi następstwami, wzmocni szeregi opozycji angielskiej, która coraz to silniejszą się staje i coraz to energiczniej dąży do pozyskania władzy.

W kraju zaś takim, jak Anglia, z wyrobionym już parlamentaryzmem, objawów podobnych lekceważyć nie można.

S. J.

—:—:—

ZYGZAKI.

(Km). Otrzymał dziś rano list właścicieli sklepiku w zamieszkiwanym przezemnie domu pozostawiał wiele do życzenia pod względem ortografii, nie pozostawił natomiast wątpliwości co do treści. Szczególniej jeden ustęp był aż nadto wyraźny: „ponieważ wielmożny pan przekroczył sumę zwykłej dawanej kawalerom bez ruchomości, więc prosilibym o zapłacenie rachunku podług książeczki“. Zabrałem tedy „księgę główną“, zatłuszczoną, z wyraźnymi śladami nafty, i zeszedłem do sklepiku dla uregulowania długu za bułki, mleko, szuwaks, drzewo do podpałki i t. p. Ledwie tylko zabrzączał dzwonek u drzwi wejściowych, ujrzałem szanowną właścicielkę, rozwieszającą w drugim pokoju świeżo wyprane chusty. Na odgłos dzwonka, obtarła szybko ręce w fartuch, utarła jednemu z dzieciaków nos, na chwilę zagłębiła palce w swoich włosach i wreszcie majestatycznie wtoczyła się do sklepu. W tej chwili przypomniałem sobie, że usługująca mi stróżka przyniosła ze sklepiku ćwierć funta sera litewskiego. Na to wspomnienie i widok tych ruchów zrobiło mi się niedobrze.

— O pan laskawy sam się fatygował, to przecie nie pilnego. Ignas, przestań tam kołysać Mańkę i chodź tu panu zachować książeczkę. Chłopiec, proszę pana, ma czwórkę z arytmetyki.

Przez ten czas, kiedy Ignas w zawilich miejscach przy dodawaniu operował koło nosa i mrucał różne cyfry, rozglądałem się po sklepiku. Jaka bogata ta nasza ziemia i jak potężną dźwignię stanowi handel, mogący połączyć jej plody na przestrzeni kilkunastu stóp kwadratowych. Najbliżej drzwi ulokowała się nafta, tuż obok aż z Bałtyku beczka ze śledziami, potem kamienny dzban z powidłami i faska z ogórkami. Z przeciwległej strony kilka otwartych woreczków z grochem, kaszą i mąką, a nad nimi, jak skazańcy, wisiały kiszki i kielbasy. Nieco dalej szuwaks w świecących pudełkach dumnie spodładał na makaron wyglądający z niebieskiego papieru. W kącie na kupce piasku dogorywały pietruszka z marchwią, z bladą nacią, skarżąc się na swoją dolę. Na ladzie cztery muchy łapkami robiły tualete na świeżych gomulkach, za ladą zaś w przeróżnych przegródkach umieszczone były najprzeróżniejsze towary. Jeden nóż pracowicie zarabiał na swą czarną powiechrznię, a że łyżka wiecznie się gdzieś zaprzepaszczala, więc palce sklepiarki musiały ją często zastępować. Od czasu do czasu wpadał zabeczany Józio ze skargą na siostry i odbierał za każdym razem obietnicę, że jak matka upora się z kapującymi, to się z nią rozprawi, a tymczasem na znak matczynej miłości obcierała

wilgotny nosek. Widząc sposób pakowania cukru, soli, pieprzu, śledzi, przymknąłem oczy i czulem, że coś mnie ściska w gardle. Na szczęście uwaga moja odwrócona została w inną stronę. Marysia z drugiego piętra poczęła robić piekło, że nafta kopci i nie daje światła.

— Co tam panna znowu wymyśliła, u mnie do kancelaryi regenta garncami biorą i nic nie mówią, a tu głupią kwartę tyła kramu. Ja tam w naftcie nie siedzę, to nie wiem czemu kopci. Ignas daj no pannie flaszeczkę tych perfum, co to dziś rozpakowane. Nie trza nic, niech panna na zdrowie używa.

Wchodzi Kasia z oficyny.

— Cóż tam stara, pewno znowu dziś browerye wyprawiała, bo panna Kasia ma oczy czerwone.

— Co nie miała wyprawić, skaranie Boskie z taką służbą, już tylko do kwartału bende. Mięso jej tam znowu pachniało, słyszała pani?

— Oj, ciężki to chleb służącej, oj ciężki. Ale trza się pocieszyć. Był tu pan Antoni, wie panna Kasia, ten czeladnik od ślusarza. Dopytywał się o pannę Kasię.

— No i co, moja droga pani?

— Ano wpadła mu panna w oko, jak amon w pacierzu. Kasia wychodzi ze sprawunkiem jako tako odważonym, ale rozradowana.

Wpada do sklepiku panna Agata z trzeciego piętra.

— Niech tam pani kupcowa da co w książeczce stoi, a ja tymczasem wybiorę sobie laurkę z powinszowaniem, bo to jutro mego chłopca imieniny.

— Dobrze, dobrze, a niech panna Jagata w padnie wedle wieczora, to Ignas wysztyftuje powinszowanie.

Wszelkie więc bóle i radości łączą się tu, przeplatane serem, szuwaksem i powidłami. To zacieśnia węzły i stanowi potęgę sklepików. Ignas nie zdążył wywiercić trzeciej dziurki w nosie, ale wreszcie zsumował rachunki. Po zapłaceniu chciałem choć na chwilę przyjąć na siebie rolę propagatora wystawy higieniczno-spożywczej i począłem mówić o tem, jak to na niej zobaczyć będzie można różne pokrywki, fartuchy, czepek dla sprzedających, jak to widocznem będzie, w jaki sposób trzymać należy produkty, jak utrzymywać czystość. Zachęcałem przy tem szczerze kupcowa do zwiedzenia i zaprowadzenia u siebie tych innowacji.

— Proszę laski pana, usłyszałem w odpowiedzi, dotychczas było dobrze, to i dalej będzie dobrze. Wszelkie nowości kosztują, a skąd ja biedna wdowa z pięciorgiem dzieci mam wziąć na to pieniądze. Zresztą u mnie państwo nie bywają, jeno sługi i prosty naród, a dla nich frotrowanej posadzki i sklanych kloszów nie potrzeba.

Przyszedłem do wniosku, że nie prędko przełamiam się te lody, że więcej korzyści przyniosłaby wystawa pannom Agatom, Marysiom i Kasiom, gdyby je można na nią ściągać i popularnie wyłożyć znaczenie każdej rzeczy, że dobrzeby było ogłosić konkurs na wzorowy sklepiak, z zachowaniem ścisłem cen, że wreszcie, gdyby konkurs nie mógł przyjść do skutku, niechby choć znalazł się filantrop, któryby taki sklepiak urządził na wystawie i pogładową metodą dowiódł, że to znowu nie tak trudnego zachować czystość i pierwsze zasady higieny.

KRONIKA.

Miejscowa

Z sekcji technicznej. Coraz nowe udoskonalenia, w dziedzinie techniki ogrzewalnej, każą stawiać przy urządzeniu takich instalacyj różnorodne warunki. Szczególniej miasta, posiadające cenne muzea, muszą warunki takie obostrzać, aby uniknąć możliwości pożarów i zniszczenia kosztownych zabytków. P. Wagner podczas ostatniej bytności w Dreźnie zwiędzał instalację do ogrzewania budynków rządowych jak: teatr, Grünegewelbe, Zwinger, zamek królewski i kościół zamkowy.

Dla instalacji ogrzewaniowej, ustawiono nad brzegami Elby wspaniały budynek, ściśle zastosowany stylowo do otaczających go budowli, kotłownia zasilana jest węglem, dostarczonym na Elbie, posiada 14 kotłów, wydających na godzinę 15,200,000 ciepłostek (kalorii).

Kotły dostarczają parę rurami na odległość dochodzącą do 1450 metrów. Kotły te (każdy o pow. ogrzew. 200 kwadr. metrów) zasilane są węglem brunatnym o sile cieplnej 4500 ciepłostek. Ciśnienie używane wogóle do ogrzewania wynosi 2 atm., ze względu na bezpieczeństwo i małą różnicę ciepłostek jaka zachodzi pomiędzy parą o ciśnieniu 1-ej a 10 atm., bo wynoszącej wszystkiego 25 ciepłostek.

W Dreźnie zastosowano parę pod ciśnieniem 6 atmosfer, przegrzaną do 200° C.

Przewody rurowe położone są w kanałach murowanych, pod powierzchnią ziemi, znakomicie izolowane, oparte są na konsolach, opatrzonych w siodełka, ruchome na kulkach. Co każde 100 metrów rury są stale umocowane a wydłużać się mogą przez wyginanie kolana o bardzo dużym promieniu, umocowanego pomiędzy stałymi punktami. Spadek rur urządzone jest w ten sposób, że każde 100 metrów ma swój osobny spadek, od tego zaś spadku prowadzi garnek kondensacyjny, następne rury wznoszą się o jakieś 600 mm., tak że cała długość rur da się porównać do piły o długich zębach (po 100 M.) Ilość zużytego ciepła do danego budynku, mierzą ilością skroplonej z pary wody. Instalacja kotłowa do ogrzewania połączona jest z instalacją elektryczną.

Następnie prelegent opisał łącznik tarciový wystawiony na wystawie w Düsseldorfie, urządzenie łącznika polega na zaciskaniu silnej spiralnej sprężyny naokoło wału pędzonego.

Na skutek odezwy reprezentanta komisji gubernialnej rolniczej w Płocku o rozgraniczeniu pojęć przemysłu wielkiego i drobnego, oraz o wskazanie jakiego rodzaju drobny przemysł mógłby mieć powodzenie wśród naszych włościan w chwilach wolnych od zajęć w polu, aby zapobiedz emigracji do Ameryki, wychodźtwa do Prus na roboty i wogóle podnieść dobrobyt naszych chłopów, postanowiono po udzieleniu pilnej odpowiedzi, płočanom, zbadać tę sprawę gruntowniej, jako bardzo żywotną w naszym kraju.

Sprawę tę rozpatrywać będą pp. Kossuth, Arkuszewski Jan, Fr. Hirsberg, W. Gerlicz, Małachowski, Służewski i Koźmiński. Odezytano list wystawy higieniczno-spożywczej, zachęcający członków do wzięcia udziału na wystawie.

Ukończony przez komisję projekt ustawy kasy zabezpieczenia dla techników postanowiono wstrzymać w dalszej drodze do czasu rezultatów starań podobnej kasy w Warszawie, która chce wyjednać zmiany w obecnie istniejącej ustawie, jako dla członków bardzo niedogodnej.

W Warszawie zawiązało się towarzystwo opieki nad kotłami i motorami, na wzór istniejących zagranicą. Pod opieką towarzystwa temu już kilkadziesiąt fabryk oddało swe kotły.

Reprezentantem towarzystwa w Łodzi jest p. Wagner, który zachęcał zebranych do zapisywania się na członków.

Nabożeństwo. W poniedziałek 1-go grudnia o godz. 10 rano, z powodu pięciolecia istnienia „Rozwoju“, Iks. kanonik Karol Szmidel odprawi w kościele św. Krzyża solenną wotywę.

Komitet wystawy higieniczno-spożywczej w Łodzi prosi nas o zaznaczenie, że pozwolenie na urządzenie wystawy higieniczno-spożywczej w Łodzi nadeszło już do biura miejscowego p. poliexamajstra wraz z regulaminem zatwierdzonym bez zmiany, wedle projektu, przedstawionego przez komitet organizacyjny. Projekt ten w swoim czasie pomieściły wszystkie gazety miejscowe.

Wystawa mieścić się będzie w gmachu po fabryce Lorentza przy ulicy Spacerowej.

Kancelarya wystawy znajduje się tymczasowo w lokalu Pogotowia ratunkowego przy ulicy Spacerowej nr. 11 i otwartą jest codziennie.

Komisarz wystawy i członkowie komitetu przyjmują interesantów codziennie i udzielają im wszelkich objaśnień wystawy dotyczących, pomiędzy godziną 6 a 8 wieczorem.

Zgłoszenia wystawców oraz ich deklaracje przyjmowane będą do dnia 15 grudnia r. b.

Z uwagi, że roboty w gmachu wystawy już zostały rozpoczęte, komitet prosi życzących sobie przyjąć udział w wystawie o zgłaszanie się możliwie jak najwcześniej, a to we własnym ich interesie. O ile zgłoszenia nastąpią w czasie właściwym, o tyle i życzenia wystawców co do

miejsce i pomocniczych środków łatwiej mogą być uwzględnione w całej pełni.

Wystawa higieniczno-spożywcza. O ile ze sprawozdań poszczególnych sekcji i zgłoszeń, nadesłanych przez wystawców, wnioskować można, wystawa higieniczno-spożywcza w Łodzi przybiera poważne rozmiary.

I nie mogło być inaczej. Łódź bowiem, jako wielki rynek spożywczy, przedstawia dla producentów i wytwórców poważny teren zbytu, leży więc we własnym ich dobrze zrozumianym interesie, by wystawę obeszali jaknajliczniej. Zwłaszcza zaś pożądanym jest współdziałanie drobnych producentów i przemysłowców, których nakłaniać ku temu winni wszyscy ludzie dobrej woli, wychodząc z zasady, że wystawa ma na celu nie tylko zapoznanie szerokiego ogółu z kwestyą higienicznego żywienia się, ale i podniesienie przez współzawodnictwo wytwórczości krajowej w tym kierunku.

Co jednak godnem jest zaznaczenia, to słaby nader udział restauratorów łódzkich, wobec licznych zgłoszeń restauratorów krajowych, a zwłaszcza warszawskich. Czyżby restauratorzy łódzcy obawiali się wtajemniczenia szerokiego ogółu w dostępne tylko dla nich tajniki swych laboratoryjów kulinarnych. Doprawdy, byłby to charakterystyczny rys, oświetlający kwestyę żywienia się u nas licznej klasy ludzi, zmuszonych powierzać żołądki swe niepewnej opiece łódzkich jadłodawców.

Na wczorajszym posiedzeniu komitetu organizacyjnego obok załatwienia wielu kwestyj natury gospodarczej lub uzupełniających organizacyję wystawy, postanowiono:

Do sekcji II produktów surowych dołączyć wystawę papierów higienicznych, do opakowania produktów spożywczych służących, w zestawieniu z kolekcją papierów obecnie powszechnie używanych (gazety, stare kajety i t. p.), z wykazaniem szkodliwości tego sposobu opakowywania.

Do tejże sekcji dołączono grupę sposobów opakowywania towarów spożywczych, przeznaczonych do przewozu na dalsze przestrzenie. Jestto kwestya bardzo ważna, związana z wywozem krajowej wytwórczości spożywczej i powinaby zgromadzić na wystawie liczny szereg pomysłów i okazów w tym kierunku.

Katalog wystawy oddano do druku firmie Resigera i upoważniono ją do zbierania ogłoszeń firm, które życzą sobie reklamować się w katalogu.

Postanowiono zorganizować na wystawie szereg rozrywek dla uprzyjemnienia czasu zwiedzającym, a zarazem zająć się zorganizowaniem rozrywek i zabaw po za wystawą, aby uprzyjemnić czas gościom przybyłym do Łodzi, zarówno w charakterze wystawców jakoteż i zwiedzających, których napływ spodziewany jest bardzo liczny. W tym celu wybrano podkomitet.

Postanowiono, aby zarówno sekcya naukowa i techniczna, jakoteż i wszystkie inne sekcye, jako pamiątkę z wystawy, rozdawały zwiedzającym kartki z objaśnieniami ciekawszych demonstracji i ich naukowego znaczenia.

Postanowiono urządzić na wystawie dla wygody zwiedzających: biuro prasy i telefon, cukiernię, kawiarnię i restauracyę, w których pod nadzorem komitetu wydawane będą potrawy i napoje po cenach bardzo umiarkowanych i przez komitet zatwierdzonych.

Rozpatrzono wreszcie ofertę konsula duńskiego, w przedmiocie dopuszczenia na wystawę produktów spożywczych duńskich. Ofertę przyjęto, ale z warunkiem, że przedmioty te wystawione będą za konkursem. Tu zaznaczyć wypada, że Dania słynie na rynkach wszechświatowych z wyrobu masła, serów i wogóle mleczarskich przetworów, oraz urządzeń technicznych w tym kierunku.

Nakoniec, w celu pociągnięcia do udziału w wystawie drobnych producentów, postanowiono, aby w środę dnia 3 grudnia komitet wystawy odbył posiedzenie wraz z przedstawicielami cechów rzemieślniczych, istniejących w Łodzi.

Zobowiązano przewodniczących w poszczególnych sekcjach, aby po każdym posiedzeniu streszczony jego rezultat komunikowali bezzwłocznie prasie miejscowej i korespondentom pism warszawskich.

Jarmark owocowy. Szczęśliwą myśl powziął komitet ochrony pierwszej, urządzając jarmark

owocowy, który odbędzie się jutro w sali koncertowej przy ulicy Dzielnej, pomiędzy godziną 4-tą po południu a 8-ą wieczorem. Oryginalna zabawa połączona z pożytkiem, bo nader tanio nabywać będzie można wszelkie gatunki owoców, tej tak powszechnej zastawy na stołach świątecznych w dni Bożego Narodzenia, a przede wszystkim jej cel podniosły, niezawodnie zgromadzą jutro w sali koncertowej liczne tłumy jarmarkowiczów, które powiedzie tam miłość dla maluczkich i własny interes.

O bo to niemała usługa społeczna dać pomoc i opiekę tej biednej wydziedziczonej działwie, która porzucona na wolę losu zmarniałaby w znacznej swej części, cierpiąc przytem niewysłowione katusze.

Takiej zaś działwy Ochronka I ma spory zaścęp, bo przeszło 600 dzieci pleci obojga, które ubrać i wyżywić potrzeba, tudzież dać im odrobinę nauki, wszczepić w ich serduszka zasady, które byłyby im tarczą obronną w dalszem życiu od wszelkiego zwyrodnienia.

Cel zaiste tak wspaniały, że niema chyba w Łodzi nikogo, ktoby nie poniósł jutro na „Jarmark owocowy“ swego grosza ofiarnego.

Wykazy statystyczne. Warszawski komitet statystyczny zażądał od naczelnika powiatu łódzkiego szczegółowych danych, dotyczących wszystkich prac statystycznych, wykonanych w r. 1901, mianowicie: powstałych z inicjatywy tegoż komitetu, gubernatora piotrkowskiego, kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego, oraz innych instytucyj rządowych. W referacie powyższym znajdować się mają odpowiedzi, w jaki sposób były zbierane dane statystyczne, jak również, czy nie napotymano trudności i przy tych czynnościach.

Z Talmud Tory. W tutejszej szkole rzemiosł w. m. „Talmud-Tora“ do zapisu na bieżący rok szkolny na 116 wakansów zgłosiło się 714 kandydatów!

Rozpacz odepchniętych od wrót szkolnych biedaków zniewoliła zarząd szkoły otworzyć (w d. 1 grudnia) nowy wstępny oddział szkolny, do którego przyjęto jeszcze 60 sierot, tak iż od przyszłego miesiąca szkoła ta liczyć będzie 515 wychowañców.

Walcząc ciągle z niedostatkiem, zarząd nie może odpowiednio do potrzeb tutejszej biednej ludności żydowskiej rozszerzyć działalności tej instytucyi, więc i teraz, otwierając nowy oddział, widzi się zmuszonym za naszym pośrednictwem odwołać się do litościwych serc swoich współobywateli z prośbą o jaknajgorliwsze, wszechstronne popieranie jego starań kolo utrwalenia egzystencji tego pożytecznego zakładu.

W nadchodzący poniedziałek na korzyść Talmud Tory dane będzie w Wielkim teatrze przedstawienie teatralne z laskawym współdziałaniem artystki dram. warszawskich teatrów rządowych pani Ludowej.

Spodziewać się należy, iż wiele osób tem chętniej przyczyni się zechce do powodzenia tego przedstawienia, iż zarazem będą miały sposobność podziwiać świetną grę znakomitej artystki sceny polskiej.

Nadesłane. Za skuteczny i energiczny ratunek fabryki p. Karoffa, oraz browaru p. Kamińskiego «Łódź», ofiarowało towarzystwo ubezpieczeń od ognia «Salamandra» na rzecz straży ogniowej ochotniczej łódzkiej rb. 100, za które niniejszem składamy serdeczne Bóg zapłać.

Prezes zarządu straży ogniowej ochotniczej łódzkiej L. Meyer.

Nadesłane. Dla uczczenia pamięci zmarłej matki p. M. Bozko, koledy jego ofiarowali rb. 4 na rzecz kasy wdów i sierot przy stowarzyszeniu pracowników handlowych m. Łodzi. Za powyższą ofiarę zarząd serdecznie dziękuje.

Osobiste Dr. Ludwik Przedborski powrócił z zagranicy, gdzie jeździł jako delegat komitetu budowy przytułku dla obłąkanych w. m. w celu zwiedzenia wzorowo urządzonych zakładów tego rodzaju.

Ze stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Komitet biura informacyjnego zawiadamia, iż obecnie ma do obsadzenia cztery miejsca: dwa w Łodzi dla nauczycielek, posiadających konwersacyę francuską i muzykę, i dwa na wyjazd dla nauczycielek z konwersacyą niemiecką. Płaca od 300 do 400 rb. rocznie i całkowite utrzymanie.

Osoby, zgłaszające się do biura, które mieści się w lokalu własnym przy ul. Dzielnej nr. 31, w przyszłym tygodniu przyjmować będą codziennie wieczorem od godz. 7 do 8 następujący dyżurni: w poniedziałek panna Berg, we wtorek p. Tomaszewski, w środę panna Gabszewicz i w sobotę p. Merklejn.

Biuro pośredniczy bezpłatnie.

Awantura przed synagogą. Dziś o godzinie 9-ej utworzyło się zbiegowisko przed synagogą przy ul. Zielonej z powodów następujących: Komitet synagogi zdecydował na ostatnim posiedzeniu, aby w sobotę na kazanie były wpuszczane tylko osoby, mające bilety wejścia. Gdy więc dziś służba bóżnicza wzbroniła wstępu osobom, nie posiadającym biletów, wszczęła się kłótnia, która przeszła w bójkę. Kilka osób jest rannych z pośród tych co chcieli wejść jak również i ze służby bóżniczej. Policja położyła tamę tym nieporządkom, aresztowano kilkanaście osób.

Oświetlenie. Przedwczoraj po raz pierwszy zapalono latarnie gazowe na szosie karolewskiej, prowadzącej do dworca kolei kaliskiej. Latarnie zaopatrzone są w podwójne palniki anerowskie.

Sprostowanie. Na skutek rozporządzenia p. Oddzielnego Cenzora w m. Łodzi podajemy poniższe sprostowanie:

„W odpowiedzi dziennikowi „Rozwój“ na wzmiankę w nr. z czwartku 7/20 listopada, z tygodnia, że w podłogach nowego gimnazjum żeńskiego jest grzyb skutkiem zbyt wczesnego ich pomalowania i że skutkiem tego budynek nie mógł być w swoim czasie oddany do użytku; uważamy za stosowne wyjaśnić.

1) że podłogi wykonane są z wyborowego drzewa sosnowego, zupełnie suchego, nie są malowane, a przez to do obejrzenia każdego czasu dostępne;

2) że opóźnienie oddania budynku pochodzi z innych przyczyn, od nas nie zależnych, za zgodą władz decydujących;

3) że dozór nad budową spoczywa w rękach specjalnej komisji, która materiały użyte do budowy kontrolowała i z wykonanych robót jest zadowolona

Ch. I. Tyller i Przedborski.

Samebójstwo w restauracji. Przed dwoma tygodniami przybył do Łodzi niejaki Władysław Neuman z Warszawy i stanął chwilowo w hotelu „Victoria“, gdzie mieszkał w ciągu 5 dni. Po pięciu dniach nie pokazywał się wcale w hotelu, pozostawiając dowody legitymacyjne. Wszędzie przedstawiał się jako reprezentant domu komisyonerskiego Wilczyńskiego i S-ka w Warszawie i zawierał umowy na dostawę kart pocztowych; z przywiezionych ze sobą pocztówek sprzedawał podobno za 50 rubli.

Neuman przez dwa tygodnie prowadził podobno życie wesole, bawił się i tracił pieniądze.

Wczoraj około godziny 2-ej popołudniu zaszedł do restauracji hotelu Polskiego przy ulicy Piotrkowskiej, gdzie kazał sobie podać obiad. Po skończeniu obiadu, Neuman zażądał przyboru do pisania i zaczął pisać listy w pokoju przyległym do ogólnej sali jadalnej. Kilka listów wysyłał przez posłańców; inne adresowane były do Warszawy i miały być później odesłane na pocztę.

Młodzieniec zdradzał ciągle pewien rozstrój nerwowy, co zauważyli właściciel restauracji i służba. Przechadzał on się często po sali zamysłony z utkwionymi oczami w ziemię.

Neuman nie opuszczał restauracji ani na chwilę do godz. 7-ej, pił naprzemiennie piwo i kawę czarną. Ostatni list wysłał przez posłańca na ulicę Miedzianą № 6, pod adresem Olgi A. Odpowiedź na list ten była odmowną. W liście tym Neuman prosi o przysłanie 3 lub 4 rubli, gdyż brak mu pieniędzy i nie ma czem obiadu zapłacić.

Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi, Neuman zwrócił się do posłańca z pytaniem, czy może mu pożyczyć 5 rubli, a gdy ten oświadczył, że niema przy sobie pieniędzy, wówczas Neuman śpiesznie pobiegł do drugiego pokoju, gdzie wisiało jego palto i wyjąwszy z kieszeni rewolwer wymierzył prosto w skroń.

Na huk ten zleciała się służba restauracyjna, która chciała ratować nieszczęśliwego. Jednocześnie wezwano telefonem Pogotowie ratunkowe. Lekarz Pogotowia po opatrunku natych-

miast przewiózł Neumana do szpitala małżonków Poznańskich, gdzie w pół godziny ducha wyzionął.

Z pomiędzy pozostawionych przez Neumana listów jeden był pisany do ojca Karola Neumana, zamieszkałego przy ulicy Żytniej № 11, który ma fabrykę wag. drugi do kantoru Wilczyńskiego i S-ka w Warszawie, następnie do Bayera ulica Kacza—Doly—w Warszawie, do Lenczewskiego w Warszawie, Chmielna № 6.

W liście do ojca Neuman tłumaczy, że żyć nie może dłużej, gdyż nie ma pieniędzy i porobił długi, a następnie, że nie może posiadać tej, którą kocha nad życie. Prosi ojca, aby zapłacił dług w restauracji hotelu Polskiego. Do Wilczyńskiego pisze, aby uregulował dług, wynoszący rb. 44 p. Przybylskiej, która zajmuje się w tym kantorze. Do właściciela restauracji również skreślił kilka słów, oznajmiając, że rodzina zapłaci dług, przyczem wskazuje na adres wujaszka swego Franciszka Drasche, Widzewska № 78.

W każdym z pomienionych listów Neuman oświadcza, iż wieczorem tego dnia pozbawia się życia, wyluszczaając jedne i te same przyczyny: długi i zawiedziona miłość.

Zwłoki w szpitalu zabezpieczone aż do zejścia władz sądowych.

Pożar. Ubiegłej nocy w browarze p. Ludwika Anstadta w Radogoszczu od rozpalonego pieca zapaliły się wióry w warsztacie bednarskim. Pożar, z powodu łatwo palnego materiału, rozszerzył się gwałtownie i po przybyciu I oddziału z trudnością dał się opanować. Nie można było uratować pierwszego piętra, jak również ściana przyległej oficyny ucierpiała wiele.

Drobny ogień. Dziś o g. 12 m. 45 wybuchł pożar w zabudowaniach fabrycznych przy ulicy Widzewskiej nr. 185. Paliło się w oddziale suszarni, przyległej do farbiarni, dzierżawionej przez p. Maltza. Wezwane I i II oddziały straży ogniowej nie były czynne, gdyż robotnicy fabryczni przed przybyciem ich ogień stłumili. Straty nieznaczne.

Z ulicy. Na ulicy Południowej nr. 2, Mendel Grabowski, handlarz, lat 52, idąc, pośliznął się i wywichnął lewą nogę.— Na ulicy Piotrkowskiej nr. 92, spostrzeżono jakiegoś wyrostka, leżącego w stanie gorączkowym; był nim Majer Kenigsberg, lat 14, syn handlarza. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu doraźnej pomocy, pozostawił chorego na miejscu, oddawszy go pod opiekę stróża.

Ogólne osłabienie.

Na ulicy Piotrkowskiej nr. 7, Władysław Wawrzyniak, stróż domu, lat 47, wskutek osłabienia, uległ zemdleniu. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy, pozostawiając chorego na miejscu.

Ze zbytków. Wczoraj przed wieczorem na ulicy św. Benedykta pod nr. 25, grono dzieci, zamieszkałych tam lokatorów, bawiło się, biegnąc po schodach. Jedno z nich, Franciszek Pindrus, lat 7, syn wyrobniaka, pchnięty przez drugiego, spadł ze schodów i wskutek wstrząśnienia, oraz przestraszenia, przegryzł język własnymi zębami. Lekarz Pogotowia ranę zeszył, poczem poszkodowany pod opieką matki udał się do domu.

Oparzenie. Na ulicy Podrzecznej nr. 12, L. Fridman, lat 4, córka krawca, przybliżywszy się zbyt blisko do pieca, zapaliła na sobie sukienkę. Choć ogień przez domowników został szybko ugaszony, pomimo to uległa bolesnemu oparzeniu boku, żołądka i nóg. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy, poczem chora odwieziona została na kurację do szpitala Poznańskich w dość groźnym stanie zdrowia.

Ekonomiczna.

Z Ziarna. Zarząd towarzystwa spożywczego „Ziarno“, wobec nadchodzącego Nowego Roku, w celu dokładnego sprawdzenia wkładów członkowskich uprasza niniejszem pp. członków o łaskawe nadesłanie książeczek nie później jak do 15 grudnia r. b. do biura stowarzyszenia przy ul. Piotrkowskiej № 99, w godzinach zajęć, a w niedzielę od 10 do 12 rano. Sprawdzone książeczki będą natychmiast zwrócone właścicielom. Wszelkie reklamacje pp. członków, w kwestyi niewłaściwego zapisywania wkładów po upływie wyżej wskazanego terminu, przez zarząd przyjmowane nie będą.

Z sąsiedztwa.

Rzekoma zbrodnia. U kolonisty wsi Modlica pod Rżgowem był na służbie 14-letni chłopiec, syn włościanina z sąsiedniej wsi. Ponieważ z chłopcem źle się obchodzono i zaprzeczano mu zasług, więc ojciec z dwoma znajomymi w charakterze świadków udał się do kolonisty. Ten przyjął ich grzecznie, poczęstował wódką i po chwili wyszedł niby to po pieniądze, wrócił jednak z kilkoma osobami i trzech swoich gości zamordował. Wieść o tem lotem błyskawicy rozeszła się po okolicy, budząc formalną grozę. Tymczasem rzekome ofiary siedziały sobie w dobrym zdrowiu w areszcie gminnym. A stało się to następującym sposobem. Strażnik ziemski spotkał owych trzech włościan w powrotnej drodze z Modlicy, gdzie nie zastali kolonisty, opiekuna chłopca.

Strażnik zapytał się ich, z kąd idą, a otrzymawszy wymijającą odpowiedź, zażądał legitymacji, a gdy i tego mu odmówili, zaarrestował i osadził w areszcie gminnym. Ponieważ tego dnia i kilku następnych nie było ich widać, więc urosła potworna bajka o zbrodni. Po wyjaśnieniu wzburzone umysły przyszły do równowagi.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

* Wczoraj w teatrze Victoria odegrano komedję Dumasa „Cudzoziemka“. Sztuka ta jest znana naszej publiczności, przypomnieć tylko należy, że odnosi się ona do tej epoki kiedy Dumas wprowadził do swoich utworów przedstawicieli amerykańskiego społeczeństwa i przez zestawienie ich ze strupieszalą arystokracją francuską, dawał tej ostatniej lekcję. Był to w swoim czasie ulubiony konik Dumasa, że wprowadzając amerykanki i amerykańców z ich odnośnymi pojęciami na życie, honor i stosunki rodzinne, a szczególnie małżeńskie, chlostał satyrą książąt i margrabiów lub hrabiny i wyśmiewał ich pojęcia. Takiemi osobami w „Cudzoziemce“ są mistres Clarkson, pan Clarkson w przeciwstawieniu do księcia de Septimonts, przedstawiciela tej zdegenerowanej arystokracji, która frymarezyła uczuciami, związkami małżeńskimi, byleby móc spłacić długi karciane i z posagu hulać dalej, a mieć przytem nadezłość honorową. Pani Lüde-Żmurkowa w tytułowej roli wybornie przedstawiła typ owej nowej kobiety z wczorajszego społeczeństwa, zjawiającej się jako karząca Nemezis i dobroczynna wróżka z bajki.

W grze znakomitej artystki odnaleść było można mnóstwo szczegółów, wybranych umiejętnie przy pomocy wysokiej inteligencji artystycznej. Po zatem wczorajszy występ był poglądową lekcją dykeji, która przydała się zapewne niektórym z naszych przedstawicieli młodszej generacji. Rola Katarzyny de Septimonts w wykonaniu pani Jakubowskiej nie pozostawiała nic do życzenia. Artystka zasłużyła sobie na szczery poklask, szczególnie za akt czwarty, zagrany wybornie, z uczuciem i temperamentem. O ile w pierwszych scenach p. Kosiński jako książę de Septimonts, był niewyraźny, o tyle w następnych wszedł na właściwą drogę i dał typ zupełnie dobry.

Szablonową dość postać rezonera, nieodzowną w utworach Dumasowskich wziął na siebie p. Jakubowski i wywiązał się z zadania bez zarzutu. Za sylwetki, stworzone przez pp. Olszewskiego i Różańskiego należą się słowa uznania.

Rola Gerarda dostała się w odpowiednie ręce p. Kopczeńskiego, który zagrał ją ciepło i serdecznie. Na wyróżnienie zasłużyli sobie również pp.: Audran w roli płytkiej damy salonów paryskich i Brydzyński w roli szlachetnego młodzieńca. Niewątpliwie sztuka cała wypadłaby znacznie lepiej, gdyby był czas na większą ilość prób, mimo to jednak publiczność zadowolniona opuściła teatr. Gościa przyjmowano owacyjnie i obdarzono kwiatami.

* Jutro po południu odegrany będzie w teatrze Victoria „Testament czarodziejski“, wieczorem zaś występ p. Lüde w „Odrodzeniu.“

* 42/II koncert Lutni odbędzie się w teatrze Wielkim nieodwołalnie w dniu 7 grudnia r. b. ze współudziałem p. Salomei Kruszelnickiej. Bilety wcześniej są do nabycia w księgarni p. Kaczmarka przy ulicy Piotrkowskiej nr. 108; wymiana marek członkowskich uskuteczniata będzie tamże w dniach 30 listopada, 1 i 2 grudnia r. b. Dostateczne ogrzanie sali teatralnej zapewnione.

* P. Edward Stokowski (Składowa 21) został generalnym reprezentantem na Łódź wydawnictwa peryodycznego, wychodzącego w Warszawie w pięciu językach p. t. „Międzynarodowy Kuryer dla handlu i przemysłu“.

OFIARY.

Na ochronkę I.

Zebrane na zabawie majstrów tkackich fabryk towarz. akcyjn. I. K. Poznańskiego 11 rb. 27½ kop. — Władysława Janiszewska z powodu „Jarmarku owocowego“ 3 rb.

Korespondencja.

Kraków, 27 listopada.

W tych dniach opuścił prasę 28 tom statystyki «Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicyi», obejmujący sprawozdanie z ich działalności i rozwoju w roku 1901. Jestto foliant pokaźny, świadczący o sumiennej, mroźczej pracy wydawcy swego, sekretarza związku stowarzyszeń rzeczonych, p. Narcyza Ulmera. Niestety, ważny ten wykaz nie jest jeszcze zupełnie dokładnym, nie obejmuje całego ruchu w dziedzinie zarobkowo-kredytowej. Przyznaje to sam wydawca, wskazując na trudności, z jakimi walczyć musi zbieranie materiałów statystycznych przy wzrastającej liczbie stowarzyszeń. Znaczna bowiem część tychże, mianowicie poza związkiem stojących, odmawia wszelkich wyjaśnień, tak, że wiele bilansów trzeba było zdobywać drogą pośrednią, przez magistraty, izby handlowe, rady powiatowe lub osoby prywatne. Nawet wydawnictwo statystyki państwowej, które rozporządza całym aparatem środków administracyjnych, wykazuje bardzo poważne braki cyfrowe. Dalej usunięto z tegorocznego tomu spółki system Reiffeisena, gdyż dokładną statystykę tych spółek (w liczbie 125) prowadzi biuro patronatu przy wydziale krajowym.

Mimo to, mimo wielu braków, daje nam to wydawnictwo bardzo interesujący obraz pracy naszej na tem polu, postępów zarówno, jak i stron ujemnych. Te ostatnie są niestety zawsze jeszcze tak wielkie, iż osłabiają bardzo zadowolenie z pierwszych.

Lecz o tem pouczą nas najlepiej cyfry.

Liczebny rozwój stowarzyszeń, objętych statystyką, był stosunkowo dość znaczny, gdyż liczba ich powiększyła się w r. 1901 o 45, czyli z 560 wzrosła na 605. Są to stowarzyszenia wyłącznie systemu Schultzego z Delitsch, a tworzą cztery szersze organizacje: a) «Związek», najstarsza z nich, bo istniejąca od roku 1874, której zawdzięczamy tę statystykę ogólną, obejmującą 136 stowarzyszeń; b) patronat przy wydziale krajowym; c) ruski «Sojuz», skupiający wyłącznie ruskie stowarzyszenia w liczbie 48; d) «Powszechny związek». O tym ostatnim wyraża się autor statystyki bardzo ujemnie. Ma on na celu zaopiekowanie się towarzystwami wyznaniowo żydowskimi, posługującymi się jeszcze w wewnętrznej administracji przeważnie językiem niemieckim (1).

O działalności tego związku autor niczego dowiedzieć się nie mógł, wie tylko z ogłoszeń założycieli, że ma on czuwać nad stowarzyszeniami, o «obniżonym poniekąd» — jak się sami jego założyciele wyrażają — «poziomie moralnym». Oprócz tego, autor to tylko jeszcze przytacza, że r. 1897 «Bank ludowy i związkowy we Lwowie» kończy już swój żywot likwidacją.

Nie wszystkie naturalnie wyznaniowo-żydowskie stowarzyszenia należą do tej kategorii. Jest między nimi dużo prowadzonych uczciwie

i wręcz wzorowo. Niestety, statystyka ta uprzytomnia nam znów, o ile niżej stoi chrześcijańska ludność kraju naszego od żydowskiej pod względem zmysłu i ruchliwości w dziedzinie samopomocy kredytowo-zarobkowej. Z 605 stowarzyszeń, objętych statystyką, przypada 376, a z pomiędzy 66 nowo założonych, 52 na wyznaniowo-żydowskie. Chrześcijańskie stowarzyszenia stanowią więc niewiele co więcej nad jedną trzecią ogólnej liczby!

Z radością konstatuje autor poważny rozwój stowarzyszeń wytwórczo-handlowych w każdym kierunku. Nie wszystkie rozwijają się jednakowo dobrze, na ogół jednakże wykazują bardzo pomysłny zwrot ku lepszemu.

Co się tyczy rozmieszczenia geograficznego spółek, to największą ich liczbę, bo okrągłe 100, wykazuje okręg sądu obwodowego w Tarnopolu, następnie (80) obwód stanisławowski, 74 lwowski, 44 krakowski; najmniejszą, bo tylko 18, względnie 20, obwody stryjski i nowosądecki. «Rozmieszczenie spółek — zaznacza autor — stoi w prostym stosunku do ubóstwa i niskiej kultury włościan», co jest objawem, jakiego nie spotykamy w żadnym innym społeczeństwie.

Liczba członków objętych statystyką stowarzyszeń wynosiła w roku 1901 w kredytowych 404,109, w wytwórczo-handlowych 9,302, wzrosła zaś w pierwszej kategorii w roku tym o 0,60 procent, w drugiej o 21,43 procent. Na jedną spółkę kredytową z należących do związku przypada przeciętnie 1,450, na spółkę wytwórczo-handlową 133 członków. W stowarzyszeniach, stojących poza związkiem, liczby te są znacznie mniejsze.

Udziały członków wynoszą w stowarzyszeniach kredytowych 22,176,993 kor., wzrosły zaś w r. 1901 o 3 procent, w stowarzyszeniach wytwórczo-handlowych 3,553,848 kor., co wykazuje przyrost o 22,27 procent w ubiegłym roku.

Fundusze rezerwowe podniosły się w spółkach kredytowych o 11,78 proc., czyli na sumę 7,525,218 kor., w spółkach wytwórczo-handlowych o 8,89 proc., t. j. na 326,028 koron.

Razem więc wynosi kapitał własny stowarzyszeń kredytowych 29,702,000, w wytwórczo-handlowych 3,889,877 koron. Z pierwszej kategorii przypada na stowarzyszenia należące do związku 13,239,000 koron.

Kapitały obce, wkładki, oszczędności, złożone w spółkach, tworzą sumę 84,801,000 koron, z czego przypada na przyrost roku 1901: 9,258,000 kor., czyli 12 7/8 proc. Więcej niż połowa tej kwoty znajduje się w 133 spółkach, należących do związku, bo 42,422,000 kor. — Tylko 8 spółek wykazuje sumę wkładek wyższą niż milion koron, a mianowicie: towarzystwo zaliczkowe w Chrzanowie (1,907,171), towarzystwo zaliczkowe w Krzeszowicach (1,269,016), bank zaliczkowy we Lwowie (2,449,226) kasa zaliczkowa w Łańcucie (1,470,167), kasa zaliczkowa w Nowym Sączu (1,119,077), towarzystwo oszczędnościowe w Oświęcimiu (1,168,891) i towarzystwo oszczędnościowe i zaliczkowe w Cieszynie (3,600,863). Stowarzyszenie cieszyńskie zatem dzierży prym pod tym względem. Stowa-

ryszyszeń z sumą wkładek 500,000 do 1,000,000 było 19; z sumą 200 do 500,000 — 36. Ze stowarzyszeń, stojących poza związkiem, tylko w czterech przekroczyły wkładki cyfrę milionową, a mianowicie w krakowskim towarzystwie wzajemnego kredytu (4,412,216 kor.), w stowarzyszeniu wzajemnej pomocy mieszczan we Lwowie (1,320,850).

Inne długi stowarzyszeń kredytowych, na które składa się przeważnie reeskont wekeli w bankach, wynosiły: 23,624,000 kor., a stowarzyszeń wytwórczo-handlowych: 5,208,236 kor. Pierwsze wzrosły w r. 1901 o 14,80 pr., drugie o 20,82 pr.

Stan pożyczek, udzielonych przez towarzystwa kredytowe, wynosił 126,896,600 kor.; zapas towarów w stowarzyszeniach wytwórczo-handlowych 2,859,880 kor. W nieruchomościach ulokowanych było 3,937,478 kor.

Czysty zysk wynosił w stowarzyszeniach kredyt. 1,827,711 K. (1,35 proc. kapitału obrotowego), w handlowo-wytwórczych 447,048 K. Straty bilansowe, lub brak jakiegokolwiek zysku wykazało 64 stowarzyszeń, w tej liczbie 6 związkowych. Znaczny to procent! Dywidendy ponad 8 procent płaciły tylko stowarzyszenia nienależące do związku, z których też atoli blisko 60 brało od pożyczek ponad 8 procent, a może i więcej, gdyż 183 swej stopy procentowej wcale nie podołało; 10 procent, a więc procent niemal już lichwiarski, pobierało 52 stowarzyszeń niezwiązkowych.

Cały kapitał obrotowy stowarzyszeń wynosił 144,513,285 koron, w kwocie tej było 107,324,804 kapitału obcego. Jakże to mało na kraj, liczący 7 milionów mieszkańców! Ogólny obrót kasowy przekroczył o 22 miliony miliard koron, lecz to dowodzi jedynie ożywionego ruchu w tranzakcjach pieniężnych.

Smutne doświadczenia nasze w tej dziedzinie gospodarstwa krajowego wykazuje cyfra upadłych od r. 1873 stowarzyszeń. Wynosi ona razem 279. Zatem niemal trzecia część powstałych w tym czasie stowarzyszeń przestała istnieć.

W wykazie stowarzyszeń niezwiązkowych uderza rzeczywiście ogromna liczba takich, które mają firmy niemieckie. Tak np. w Kopyczynie mamy ich aż 4. Niezbyt też pochlebny dla nas Polaków jest fakt, iż największym stowarzyszeniem handlowo-spożywczym w Galicyi jest starannie prowadzona ruska «Narodna Targowla» we Lwowie.

Rozwój wszystkich stowarzyszeń od r. 1873 ilustrują następujące cyfry. Stowarzyszenia liczyły włącznie z Reiffeisenowskimi:

	Członków	udziałów	wkładek
w r. 1874	13,496	1,416,000 K.	2,364,000 X.
" " 1880	54,991	4,938,000 "	10,749,000 "
" " 1890	145,205	9,664,000 "	28,103,000 "
" " 1901	464,109	22,177,000 "	84,802,000 "

Stowarzyszeń było w r. 1874: 67; w r. 1880: 119; w r. 1890: 213; w r. 1901: 730.

Znaczniejszy, wprost potężny rozwój przyniosło nam więc dopiero ostatnie dziesięciolecie. Jestto dobrą wróżbą na przyszłość. Ujemną stro-

KRONIKA TYGODNIOWA.

—0—

Optymizm i pesymizm. — Nienawiść zamiast miłości — Pomawianie o złą wolę. — Ideały wiecznotrwale.

Kiedy Lachesis, córka Jowisza i Temidy, jedna z trzech bogiń losów, zabierała się do rozdawnictwa swych darów dla ludzi, między innymi wysłała na świat dwóch młodzieńców jednakiej siły, chociaż niejednakiej urody.

Jeden z nich w różową był strojny tunikę, jasny i ciepły, jak promień wiosennego słońca, co rozbija zimy okowy i serca wszystkie raduje. Wita go z uśmiechem na ustach i dziecię, nieświadome jeszcze kolebów życia i starzec siwo-włosy, co już wszystkie pogrzebał nadzieje, dziewczęcą rozspiewane jak leśne ptaszę, młodzian, staczający pierwsze z losem zapasy, mąż dojrzały, w boju z życiem poszczerbiony, i niewiasta odrodzona w swej dziatwie, spoglądająca na nią z uśmiechem nadziei i lżą obawy, jak pnie się po stromej ścieżce życia, hen!... ku górze, gdzie widmo szczęścia majaczy.

Tam, gdzie on stąpi, niekajają wnet rozpacz i zwątpienie, w najslabszym budzą się siły olbrzyma, najtrudniejsze zadania stają się łatwymi,

najczarniejszą noc pogrzebanych złudzeń rozprasa światło nadziei, że lepiej będzie, nawet zupełnie dobrze, byle jeno nie ustawać w boju i, bodaj za cenę życia, wyrwać losowi zwycięstwo. Ba, nawet śmierć nie strasza temu, przy czym boku on stoi, jeśli ma być okupem ogólnego dobra i ceną wszystkim jednak drogich ideałów. Jasne to chłopię i pogodne, a miano jego optymizm, a hasłem jego: «Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił.»

Jego towarzysz, którego bogini losów Lachesis, wypuściła na świat jednocześnie, strojnego od stóp do głowy w czarne szaty, ponury jak one, wiecznie zasępiony, gdzie stąpi, tam wnet posieje rozpacz i zwątpienie, osłabi najdzielniejszych, zmrozi serca najgorętsze i pacholęciu nawet, co zaledwie usta przyłożyło do czary życia, broń samobójczą weisnie do ręki.

Tam, gdzie on przebywa, niema miejsca na śmiechy i wesele, ginie chęć do pracy dla ogólnego dobra, milknie piosenka nadziei lub też przeradza się w żałośliwe ementarne tony.

Za nie odwaga męża i słodka rezygnacja niewieścia, stygną płomienne dusze i pogrążone w ponurą kontemplację, jadem zniszczenia zatruwają wszelkie wysiłki tych niewielu oporniejszych, którzy pomimo wszystko nie zwątpili jeszcze i rwą się do czynu, w nadziei, że przy-

bliżą granice świtu jutrzeńki, co lepszą dolą za blyśnie dla ludzkości.

To pesymizm w całym majestacie swej ponurej rozkładowej siły.

Niegdyś młodzieńcze, dziś już jak świat stary obaj wysłańcy bogini Lachesis od początków pojawienia się na ziemi wciąż wiodą z sobą bój srogi. Niejedno już głupstwo spłodzili, mniej lub więcej szkodliwe, w miarę tego, kto był na wierzchu.

Lecz głupstwa optymizmu mają przynajmniej to do siebie, że dają przedsmak szczęścia, upajają jego wonią, choć oddalone o mil tysiące; głupstwa zaś pesymizmu zatruwają najjaśniejsze chwile i osłabiają moc ducha, gdy niema jeszcze powodów wątpić o zwycięstwie.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno krańcowy pesymizm, jako też i krańcowy optymizm prawie jednaką szkodę przynoszą; a tylko optymizm z lekką domieszką pesymizmu, w dozie nieodzownej w danej chwili potrzebnej, umacnia nas do walki z życiem.

A oto jego skutki.

Pieśni poetów nie brzmią już bohaterskim akordem, nie zagrzewają do walki z życiem, nie budzą myśli, i uczuć wielkich, natomiast rozleniwiają wolę skargami duszy, rozbolonej nieraz przedwcześnie i dla błahych powodów, denerwują

na ruchu na tem polu jest zaś to, że dużo jeszcze spółek uchyla się od kontroli zarówno rządowej, jak i związkowej, boi się niejakiego światła dziennego. Dopóki pod tym względem nie zajdzie zmiana na lepsze, ekonomiczne stosunki nasze zawsze chromać będą.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z Poznania.

— W toku obrad jakie toczyły się w swoim czasie w sejmie pruskim nad nowym funduszem dla komisji kolonizacyjnej zarzucali polacy i polowie środowiska komisji kolonizacyjnej, że nie tylko niemiecje ale i protestantyzuje polskie okolice. Ze strony rządowej wówczas twierdzeniu temu zaprzeczono i starano się wykazać bezzasadność tych zarzutów.

Obecnie «Schlesische Volkszeitung» na podstawie materiału zebranego w listopadowym zeszycie niem. kat. towarz. Bonifacego, wykazuje, iż komisja kolonizacyjna istotnie protestantyzuje systematycznie nabyte posiadłości, a tem samem podkopuje katolicyzm w całych okolicach. Na dowód przytacza szereg przykładów.

Katolicka parafia Orzechowo w pow. toruńskim liczyła dawniej 655 dusz. Należące do tej parafii folwarki z 426 katolickimi mieszkańcami nabyła komisja kolonizacyjna i wyparła ich doszczętnie, tak, że teraz w całej parafii pozostało tylko zaledwie 200 katolików. W katolickiej parafii Ryńsk pozostało z 1096 tylko 447 katolików. W Bobrowie, w pow. brodnickim z 1694 dusz katolicy stracili 1000. W Waldowie, gdzie dawniej było 2049 katolików, dziś jest ich tylko 1276.

Następstwem tego jest upadanie całych parafii i niemożliwość utrzymania kościołów. Wprawdzie komisja kolonizacyjna, jako patron ponosi dwie trzecie ciężarów parafialnych, ale trudno postarać się o resztę, bo po osiedleniu Niemców protestantów na gruntach rozkolonizowanych w parafii pozostają zwykle tylko ubodzy wyrobniicy, którzy nie płacili na kościół nie mogą.

MĘCZENNICE MODY.

Przyjrząwszy się bliżej temu arsenałowi środków, których kobieta używała i używa w celu podobania się i przykrycia śladów nielitościwego czasu, widzimy, że dostarczają ich przeważnie: medycyna, chirurgia, mineralogia, tudzież malarstwo pastelowe i węglowe. Starożytne koryntynki kąpały się w ciepłej oliwie chcąc w ten sposób skórze swojej nadać miękkość i delikatność. Rzymianki połowę dnia spędzały w łaźni na masowaniu się i tuszowaniu. Drugą połowę dnia poświęcały wyłącznie troskliwej pieczy twarzy.

i osłabiają. W ślad zaś za tem idzie ogólne zniechęcenie, ogólna niewiara, zanik miłości bratniej, wzajemna podejrzliwość i wzajemne pomawianie o złą wolę.

Dość przyjrzeć się uważnie pracom społecznym naszej epoki, dość wsłuchać w tętno rozmów, prowadzonych na zebraniach towarzyskich, dość wyczytać w treści tego, co się pisze i drukuje, by stwierdzić, jak dalece rdza pesymizmu przejadła wszystko i wszystkich, zrozumieć, jak zgubnymi grozi ona następstwami.

Czy trzeba zaradzić potrzebie społecznej, czy dzieło miłosierdzia publicznego powołać do życia, czy też wprost tylko urozmaicić szare dni codzienne, wnet zlecają się czarne kruki pesymizmu i sprawę zaledwie zapoczątkowaną pogrzebać usiłują złowieszczym krakaniem.

Bodouinowi wystarczyło wielkie serce, odczuwające silnie niedolę biednej dziatwy, porzuconej na wolę losu przez wyrodne matki, by stworzyć przybytek, który tysiące ochronił od śmierci lub straszliwszej nad nią poniewierki. Nam dla ufundowania złobka potrzeba kroci.

Nie jeden z tych, co stanowią dziś chlębę narodu, rozpoczął zawód swój o chlebie niemal i wodzie, łamiąc się zwyczajko z tysiącami przeszkód i sobą samym. Nam potrzeba nastrojów, podnieceń, półśrodków i Bóg wie jakich

Poppea—małżonka Nerona—odkryła przypadkowo, że mleko ośle, która wylała sobie na ręce, wybiela i wydelikaca skórę, odtąd kąpała się codziennie w mleku ośle.

Niema zdaje się owocu na ziemi, któregooby nie używano kiedykolwiek jako środka toaletowego. Kąpiele poziomkowe, malinowe, w czerwonym winie, ba nawet w szampanie zajmowały w XVII wieku bardzo wybitne miejsce wśród środków odmładzających. Pewien słynny lekarz francuski doradzał damom kąpiel w—świeżej krwi. I setki pań przewyciężało wstręt naturalny, aby tylko zanurzyć się w spienionej krwi zarzniętego wołu. Niektóre posuwały się tak daleko w tem zaparciu się siebie, że na noc kładły świeże, surowe mięso na twarze, sądząc, że w ten sposób pozbędą się nieszczęsnych «piegów».

Na początku XVIII wieku wielkiem rozpowszechnieniem cieszyły się oryginalne maski, wyrabiane z mieszaniny mąki, białka, oliwy, pyłku kwiatowego i miodu. Maski te nakładano na noc na twarze, które w ten sposób miały się odmładzać.

Odmiany tej maski dochowały się do dzisiaj. W pokoju toaletowym każdej przekwitłej damy angielskiej, można nieraz widzieć kawały surowych rostbefów, które na noc okładają twarz pozbawioną już uroku młodości. Oczy zalewa się atropiną, w celu nadania im blasku przez rozszerzenie źrenic, zmarszczki na twarzy rozprasowuje się za pomocą „żelazek elektrycznych“ itd. Wszystko jest niebezpieczne i bolesne, a jednak wygląda jak przyjemna zabawka, wobec tortur, którym dobrowolnie poddała się pewna podstarzała angielska aktorka. Wobec jej cery zupełnie już zepsutej wszystkie środki okazały się bezskutecznymi. Zmarszczek nie można już było wygładzić. Żółto-zielony kolor twarzy urągał wszelkim malowidłom. Pozostawał jedyń środek spalenia naskórka za pomocą elektryczności. Zrozpaczona aktorka poddała się tej straszliwej operacji, która trwała siedm tygodni. Po upływie tego czasu na zbolalej sturtowanej twarzy pojawił się nowy naskórek różowy i delikatny, jak u niemowlęcia. Kontrast między jego delikatnością, a całym wyglądem aktorki był poprostu śmieszny. Nieszczęśliwa męczennica własnej próżności, musiała pozostać jeszcze dwa miesiące w domu, czekając, aż się młody naskórek nieco zestarzeje. Ostatecznie jednak wycierpiała wszystko i jak zapewniały jej koleżanki, była znowu młoda i piękna, jak... majowy poranek.

W XVII wieku należało do «szyku» noszenie na twarzy «plasterków piękności», «muszek», «pieprzyków» itp. Przyklepanie ich wymagało wielkiej wprawy i zręczności. Umieszczano je zawsze w kącikach ust. Wielka dama nie wychodziła z domu bez pudełka takich plasterków, aby móżdżek przypadkowo odpadnięty zastąpić nowymi. Stosownie do miejsca nalepienia nazywały się te pieprzyki bardzo rozmaicie. I tak koło kącika ust siedziała „wytworność“, na środku wargi «kokieteria» na powiece «namiętność» itd. Twarz eleganckiej damy z owych czasów była upstrzona takimi nalepiankami.

warunków jeszcze, by zdobyć się na rzecz ponurą, jak noc jesienna, przepojoną skargami i zatrutą jadem pesymizmu tak dalece, że dość, aby się pojawiła, a już całe szeregi, samą wonią jej zatrute, wieść będą żywot okaleczały, włączając się po świecie, jak senne mary, jak widma, a nie istoty żywe, w których żyłach nie woda przecieci, jeno krew krąży i warem kipi.

I dawniej wiedli ludzie ze sobą spory o poglądy na rzeczy lub przekonania, lecz w polemikach ich była moc słowa, siła dowodów za i przeciw, ugrupowanych umiejętnie, przy jednoczesnym silnym przeświadczeniu w słusność bronionej sprawy i poszanowaniu przeciwnika.

Dzisiejsze polemiki to przedewszystkiem ujęcie dla nienawiści i pole do wycieczek, pomawiających każdego o złą wolę, kto ośmielił się przeciwnego być zdania. To osobiste zaczepki lub bryzganie jadem tam, gdzie powinno być tylko miejsce na przekuwające argumenty.

Wynik to krańcowego pesymizmu, znamiennej cechy naszej epoki.

Tak jednak dłużej być nie może. Noc czarna winna ustąpić brzaskowi jutrzemki, zwiastu nowi słonecznego dnia, podczas którego wszystko się ożywia i barwnego kolorytu nabiera.

Niema ideałów nowych a stare się już przeżyły.

Rozszerzanie źrenic za pomocą wspomnianej atropiny albo helladony, podmalowywanie oczu, czernienie brwi i rzęs zajmują jeszcze i dzisiaj bardzo ważne miejsce wśród wymagań techniki toaletowej. Za czasów Piotra Wielkiego należały do wytwornego tonu długie rzęsy. Gdzie natura okazała się macochą, tam resztę dorabiano sztuką, dolepiając mianowicie do rzęs malutkie włoski za pomocą gumy.

Twarz człowieka, który poprawia naturę, można porównać z paletą—tyle się na niej mieści przeróżnych farb od alabastrowo-białej do ciemno-czerwonej, błękitnej, różowej i czarnej. Ale nie tylko twarz podlega takiemu malowaniu, włosy, ręce, szyja i wogóle całe ciało nie stanowią bynajmniej wyjątku.

„Prawdziwie“ elegancka dama zmienia kolor włosów stosownie do mody i—sukni od kruczoczarnych do lnianno jasnych. I trwa to tak długo, aż wyłysieje, albo nabawi się mózgowej choroby. Farbowanie włosów nie jest bynajmniej, ani nowożytnym, ani europejskim wynalazkiem. Młode żydówki w starożytności pozłacały sobie warkocze, a na Wschodzie kobiety farbują włosy dotychczas, ale zawsze tylko na czarno. Starożytne rzymianki posypywały włosy pozłocistym pudrem, fabrykowanym według najdziwniejszych recept. Jednym z najbardziej rozpowszechnionych był przepis przygotowywania tego pudru z korzenia przechowego, miodu i tłuczonych główek szeszurów.

Obok koloru włosów, sposób ich uczesania sprawia elegantkom od wieków wielki kłopot, staje się przedmiotem codziennej troski. W siedemnastym stuleciu czesano włosy w ogromne, piętrowe gmachy na głowach, na których zawieszano rozmaite ozdoby, a nawet obrazki. Księżna Ebartres pojawiła się w 1874 r. w Ope-rze z fryzurą w kształcie piramidy, na której znajdowały się nad sobą następujące przedmioty: miniaturowy portret jej najmłodszego syna, malutka wypchana papużka z czeresnią w dziobku i — gipsowa figurka murzyna.

Technika dentystryczna nie jest niczem wobec rozwoju nowoczesnej sztuki poprawiania — nosów, którym w licznych «ateliers» paryskich nadaje się wszelkie możliwe kształty według wybranych rysunków i modeli. Operacje przedsiębrane w tym celu należą do bardzo bolesnych, ale niemniej specjaliści w tym fachu nie mogą podobać pracy.

Po nosach przychodzi kolej na przekształcanie postawy za pomocą pasów, gorsetów, głodzenia się, forsownego żywienia i t. p. Stosownie do braków, które potrzeba (?) usunąć. Brzydkie paznogie wypala się kwasem siarczanym, a odrastające pielęgnuje z niesłychaną starannością, bada się każdy ruch, każdy uśmiech, aby tylko zadowolnić swoją własną próżność i wywołać bodaj chwilowe, przemijające wrażenie.

W jakim stosunku do tej samotortury własnego ciała stoi przystrajanie go, jest to sprawa, której tak krótko nie można już naszkicować... Ale jest jeszcze inne, stokroć ważniejsze pytanie, mianowicie, czy postęp współczesny położy tamę lub przynajmniej powstrzyma rozwój tego barbarzyństwa toaletowego, które urąga higienie,

Oto odpowiedź ukuta przez obrońców naszej epoki.

Albo to prawda!

Idealy dobra, piękna i miłości, płynące z ducha ofiary i poświęcenia, są zawsze jednaki i wiecznotrwale.

To drogowskazy, które zawsze wiodły i wieść będą ducha ludzkiego po drodze ku ciąglemu rozwojowi i doskonaleniu.

Im wierni, nie potrzebujemy błądzić w ponurej nocy pesymizmu, piastować w łonie nienawiści zamiast miłości, skarżyć się, gdy nie ma o co, opuszczać ręce, gdy walczyć przystoi.

Im wierni pójdziemy szparkim krokiem za rydwanem ogólnego postępu i zbliżymy granice światu jutrzemki lepszej dla ludzkości doli.

Ale w myśl słów naszego wielkiego poety, wieszczą narodu:

„Mierzmy siły na zamiary
Nie zamiar podług sił“.

Temi też słowy witam was czytelnicy w przeddzień pięciolecia istnienia naszego pisma, gotowego zawsze do walki za prawdę i ideały.

zdrowemu rozumowi i poczuciu pewnej uczciwości. Ale zdaje się, że odpowiedź na to pytanie trudniejszą jest, niż napisanie historii wszystkich mąd razem wziętych, od — figowego listka począwszy.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Interpelacya.

Interpelacya Koła Polskiego, złożona do la-ski marszałkowskiej parlamentu rzeszy niemieckiej, brzmi jak następuje:

Dr. Dziembowski i towarzysze zapytują kanclerza rzeszy, co czynić zamierza, aby położyć kres nieznośnym stosunkom, wynikającym z „nierównego traktowania polskiej ludności w obrębie rzeszy niemieckiej, niezgodnego z prawno-państwową, równością obywateli wobec prawa. Nierówność ta ujawnia się głównie w bojkocie polskich rzemieślników i kupców przez władze wojskowe, odbieraniu aspirantom uprawnień do jednorocznej służby za mało znaczące przestępstwa, w wykonywaniu ustaw w urzędach stanu cywilnego, tudzież w traktowaniu politycznych dziennikarzy, jako zwykłych przestępców“.

Berlin, 25 listopada 1902.

Dr. Pomian-Dziembowski, dr. Bachem, dr. Becker, Biesenbach, Braun, Cahensly, Cegielski, Chrzanowski, Czarlinski, ks. Czartoryski, dr. Dahlem, Dasbach, Delsor, Euler, Głębocki, Głowatzki, Herold, Herrmann, Horn (z Nisy), Hug, dr. Jazdzewski, dr. Komierowski, Krebs, dr. Krzyński, Kuchly, hr. Kwilecki, dr. Lender, Letocha, Marbe, Müller (Fuldy), Neubauer, dr. Pichler, Janta-Polczyński, ks. Radziwiłł, Roeren, dr. Schaele-Schelenburg, Schmidz (z Warburga), Schuler, Stötzel, Strzoda, Szmul, Taseh, Wetterle, de Witt (z Kolonii), Wolszlegier.

Proces Wolfa.

Na popołudniowej onegdajszej rozprawie przesłuchiowano szereg świadków.

Świadek Huber przypomina sobie dość dokładnie to, co Schalk mówił w Linciu o Wulfie.

Schalk zarzucił tam Wolfowi fałszowanie weksli i niemoralne postępowanie. Świadek Huber zeznaje dalej, że słyszał tam także o fałszowaniu bilansów. O tem, że Wolf wydaje na swą osobę 6,000 zlr., a żonie skąpi i daje jej na życie tylko małe kwoty w brutalny sposób i o tem, żeby Wolf bił żonę, Schalk nie mówił. Zarzucił on wtedy Wolfowi także denuncyację i dotknął Beurlego, posadzając go o rozmaite brudne sprawy.

Św. drukarz Puchladko potwierdza, że Schalk mówił o sfalszowaniu i występkach przeciw moralności.

Brat oskarżonego, Ferdynand Schalk, księgarz w Wiedniu, zeznaje, że słyszał od ówczesnego administratora, a zarazem członka redakcyi „Ostd. Rundschau“, Hrona, że Wolf, gdy zabrakło pieniędzy w kasie sfalszował na wekslu podpis dostawcy papieru.

Następnym świadkiem jest właśnie Hron, który, bardzo zmieszany, powiada, że nie wie, o niczem nie mówił, nie mógł o niczem wiedzieć itd.

Skonfrontowany z Schalkiem obstaje przy tem zeznaniu. Schalk odpowiada, że Hron, o-trzymawszy wezwanie do sądu, przyszedł do niego i oświadczył, że gdy wyzna prawdę, zostanie pozbawiony chleba.

Przesłuchano jeszcze kilku świadków, poczem przewodniczący wezwał strony do stawiania wniosków w kwestyi, czy obraza honoru, popełniona przez broszurę, jest przedawnioną lub nie. Jakkolwiek obie strony przemawiały przeciw przedawnieniu, trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Dalszy ciąg rozpraw toczyć się będzie tylko w sprawie zarzutów, podniesionych na zgromadzeniach i w dziennikach.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Berlin, 28 listopada. Wieczorne posiedzenie parlamentu przeszło bez nadzwyczajnych wypadków. W końcu dopiero socjaliści podnieśli

wrżawę, tak, że prezydent musiał przerwać posiedzenie dwukrotnie i w końcu zawiesić je.

Capri, 28 listopada. Nauczyciel miejscowy został usunięty, ponieważ rozszerzał wieści, ubliżające Kruppowi.

Paryż, 28 listopada. W sferach politycznych z uznaniem podnoszą wprowadzenie zarządu żegluga handlowej i wybór na naczelnika Wielkiego Księcia Aleksandra Michalowicza, dokonany przez Najjaśniejszego Pana. „Journal“ pisze, że instytucya ta jest faktem największej wagi i da Rosyi możność urzeczywistnienia szerokiego poglądu ministra skarbu. Wybór naczelnika jest szczęśliwą przepowiednią, gdyż Wielki Książę jest wybitnym marynarzem floty Cesarskiej. Wysokie Jego stanowisko pomoże do przewycięzania przeszkód, nieodłącznych od stworzenia nowej gałęzi. W tym samym duchu odzywa się „Journal des Debats“ i inne organy prasy.

Tulon, 28 listopada. Eskadra Śródziemnomorska, złożona z 12 okrętów, odplynęła do zatoki tetuańskiej.

Konstantynopol, 28 listopada. Na audyencyi u sultana poseł rosyjski nalegał na jaknajpręd-sze wprowadzenie reform w Macedonii, jako na środek do zapobieżenia powstaniu. Austria popiera oświadczenie.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Gibraltar, 29 listopada. Przejechał tędy lord Chamberlain. Na pokładzie wszystko w porządku.

Berlin, 29 listopada. Wczoraj poraz pierwszy od czasu istnienia parlamentu posiedzenie tegoż zostało zerwane z powodu skandalicznych scen i awantur pomiędzy posłami stronnictw zachowawczych i skrajnych.

Berlin, 29 listopada. „Vorwärts“ umieścił artykuł, w którym zaznacza, że udowodni sadownie, iż Krupp dopuszczał się najohydniejszych przestępstw przeciwko moralności.

Zarzuty, czynione Kruppowi, nie pochodziły z pobudek ani politycznych, ani osobistych.

Capri, 29 listopada. Od uczestnictwa w żałobnym nabożeństwie za Kruppa demonstracyjnie usunęli się konsulowie angielski i amerykański.

Giserzy z fabryk I. K. Poznańskiego i p. Stefanusa, zakupili

Solenne nabożeństwo

w kościele św. Józefa, jako w dzień Św. Barbary, odbyć się mające 4 grudnia r. b. o g. 9 rano.
1578—1—1

Numer dzisiejszy składa się z 12-tu stronic.

SKŁAD WIN

i

Towarów kolonialnych

ANTONI STĘPKOWSKI

Piotrkowska № 65, róg Benedykta

Telefon № 86.

Poleca towary sezonowe zawsze świeże w wielkim wyborze. Jabłka tyrolskie, winogrona cbe. Kawior astrachański grubo ziarnisty na różne ceny.

Cukier rąbany z głowy	1 funt	14 kop.
„ kostkowy	1 „	13 „
„ mączka	1 „	15 „
„ faryna	1 „	12 „

RESTAURACYA

Ant. Stępkowski

Pasaż Meyera Nr. 9

Telefon Nr. 94.

Poleca świeże ostrygi, angielskie i holenderskie homary, sole tiurboty. Przyjmuje ob-stalunki na miejscu i do domów po cenach nader umiarkowanych.

Wydaje wykwintne śniadania à la Carte. Kolacje (z dwóch dań, deseru i kawy) po 60 kopiejek.

Wieczorem znany koncert „trio“

Zarząd.

Nowy Rynek 4.

W Kinematografie czyli w teatrze żywych fotografii

w tym tygodniu zupełnie nowe obrazy

między innymi: Uroczysty koronacyjny objazd Londynu, przez króla Edwarda VII, 25 października r. b. — Wojna i pokój (allegorya). — Wieszcza wiosny (obraz kolorowany). — Wodna kolejka. — Walka zapaśnicza 2 dam, — Little Pich (nowa scena komiczna). — Pomysłowa pokojówka. — Opowiadanie teściowej i wiele innych.

Przedstawienia od 12 w południe do 10 wiecz. co godzinę.

Krzesło 20 kop., wejście 10 kop., dzieci do lat 10 płacą połowę.



Dom handlowy

Ł. J. BORKOWSKI

otworzył w dniu 1 października 1902 r. w Łodzi, przy ul.

WĘGLOWEJ № 9,

Skład węgla kamiennych

oraz biuro sprzedaży żelaza, blach, rur kutech, belek żelaznych i cementu.

1847—8—

!!! Kto tanio i dobrze chce kupić !!!

NA GWIAZDKĘ!



Wózki dla lalek, Wózki skrzynkowe,
 Kołyski dla lalek, Wózki drabinkowe,
 Wózki sportowe, Stoliki dla dzieci,
 Wózki koszykowe, Krzeselka,
 Sanki dla dzieci, Podstawki do choi-
 Stoliki do kwiatów, nek.
 Łóżećka dla lalek,

Łózka angielskie w wielkim wyborze poleca

Józef Weikert

Skład, Piotrkowska 95,
 Fabryka, ul. Św. Andrzeja 26.



Na gwiazdkę!

Wyprzedaż gorsetów różnych fasonów i socesyjnych,
 po cenach niższych.

Piotrkowska 90. W. Wiśniewskiej.

**Choroby weneryczne,
 skórne i moczopłciowe**

Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 8-11 r. i od 5-8 wiecz.

Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu.

W niedziele i święta od 9-12 i 5-7.

549-c-97

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8-9 1/2 r., 1 od 4-6 pop.

1112-c-55

Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5

Choroby nosa, gardła i uszu.

Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano.

1165-c-24

Dr. Michał Maryan Poznański

b. ordynator szpitala homeopatycznego w Petersburgu.

Wschodnia 69

róg Dzielnej, drugie piętro.

Przyjmuje chorych codziennie od 11-1 i od 5-7 popołudniu.

1491-c-10

Dr. A. Brandstein

Choroby dziecięce, wewnętrzne, Akuszerya

przyjmuje od 9-11 r. i 5-7 wiecz.

Łódź, Konstanyńska 7.

1069-c-36

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9-11 i 4-7.

Piotrkowska № 39.

858-c-59

Dr. Mazel

814-d

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe,

PIOTRKOWSKA № 121,

Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł.

W niedziele 9-12 2-4 popoł.

Kobieta-Lekarz

Dr. Eugenia Zeligson

Choroby kobiece, akuszerya

Piotrkowska 124, róg Nawrot

Przyjmuje od 3-5 pop. 1096-r-10

Dr. Abrutin.

345-69

Choroby skórne i weneryczne Krótka № 9.

Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6-8, panie od 5-6.

W niedziele 8 1/2 do 11 1/2 r. i 2 1/2-4 1/2 pop.

Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne

Andrzeja N. 13

Przyjmuje: 10-12 rano i 6-8 wieczorem,

panie 5-6 popoł. 506-d-17

Dr. Rabinowicz

Choroby gardła, nosa i uszu oraz zaburzeń mowy,

ulica Zielona № 3.

Przyjmuje od godz. 10-12 r. i 5-7 pop.

880-r-46

Dr. E. Sonnenberg

Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.

Ulica Cegielniana № 14.

Przyjmuje od 10-11 i od 3 1/2-7 1/2 pop.

839-r-19

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu,

10 i pół rano i od 5 do 7 wieczorem.

Srednia № 12.

425-d-11

Dr. Leon Silberstein

Leczy: Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje panów od 8-10, 1-2, 6-8

wieczorem. Panie od 5-6 po południu

Ewangelicka N. 7.

W niedziele i święta od 8-11 rano

9-1

nonołodnie

Lecznica dla Chorych

WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

Dr. B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.

Porada 40 kop.

Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4 1/2-8 wiecz.

w niedz. i święta od 9-12 i od 4 1/2-6 1/2 w

Łódź dla chorych.

513-r-48

Gabinet dentystyczny

R. Littwina

Piotrkowska 108, dom p. Endego
 Leczenie i plombowanie zepsutych
 zębów. Wprawianie sztucznych zębów.

982-r-19

Zaginęła karta pobytu na imię Wiktor
 Rył Rutkowskiej, wydana z magistratu
 m. Łodzi.

2154-3-2

PATENTY

W WYKAZIE NIEM. WSZYSTKICH KRAJÓW
D. FRAENKEL inż.
 Warszawa, Świątekryzyska № 48
 13 LETNIA PRAKTYKA

Zakład Lecznicy

Chirurgiczno - Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodziennie utrzymanie wraz z leczeniem 2-5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarz ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche**, ginekolog: **Ksawery Jasiński, Kaufman**

Ogłoszenia drobne.

Do interesu jubilerskiego, życzy sobie wstąpić młoda, wykształcona, dystygowana dama, mówiąca 4 językami, do załatwiania interesów na mieście, sprzedaży i na praktykę. Oferty sub. H. I. L. składać w adm. „Rozwoju”. 2112-3-28

Do sprzedania trzy damskie żakety zimowe, mało używane. Ul. Mikołajewska № 64 m. 76. 2156-3-2

Dwie szafy, krzesła, stół sprzedam tańco. Piotrkowska 92 m. 50, III p.

2170-2-14

Kawalerski pokój do wynajęcia zaraz. Wiadomość: Skwerowa 20 stróż wskaze.

2153-2-2es

Leonard Suchowski, korektor fortepianów i pianin, przyjmuje strojenia i reperacje. Konstanyńska 31.

2119-6-5

Magazyn ubiorów dziecięcych, Piotrkowska 89, poszukuje zdolnych panienek podręcznych.

2133-3-3sws

Niemiecka konwersacja u młodej polki „Sindrum”.

d-wes

Oddam na własność chłopczyka pitorarodzkiego. Piotrkowska 361 m. 33.

Osoba znająca krój i szycie poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Oferty składać w adm. „Rozwoju” sub. A. B.

2171-3-1

Potrzebna panienka do sklepu. Cegielniana № 12.

2167-3-1

Pokoik przy rodzinie, blisko kolei i stacji tramwajowej niedrogo do wynajęcia, na żądanie może być umeblovany. Adres w adm. „Rozwoju”.

2086-d-7

Pracownia chemiczna. Średnia 20. K. Szecepański.

441-d-49

Specjalna pracownia ubiorów dziecięcych przyjmuje i wykończy starannie i tańco. Benedykta 28 m. 6.

2166-1-1

Uczeń potrzebny do cuklarni Koszkowskiego.

2160-3-2

Wekiel na rb. 30 wydany w Brzezianach 18 września 1902 r. przez I. Bendera na imię S. Bendera, żyrowany przez H. Rozyniela, zaginął, przez co stracił swą wartość.

2169-1-1

Zaginął paszport na imię Estery Rachil Figlarz, wydany w Klecach.

2159-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Maryana Estkowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi.

2157-3-2

Zabłąkał się młody ponter, brązowy, z granatą łata. Odprowadź za nagrodą na ul. Piotrkowską № 260.

2158-3-2

Zaginęła karta zobytu na imię Stanisława Litmana, wydana z gminy Radogoszcz.

2161-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Michała Otwinowskiego wydana z magistratu m. Łodzi.

2161-3-2

Zaginął paszport Michaliny Badowskiej wydany przez wójta gminy Krzykosy pow. kol.kiego.

3-2

Zaginął paszport na imię Karola Edwarda i Emilii Rejusz, wydany z gminy Radogoszcz.

2172-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Olimp Polasińskiego, wydana w magistratu m. Łodzi.

2164-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Zofii Bogusławskiej, wydana z magistratu m. Łodzi.

2165-3-1

Załatwiam korespondencję handlową, niemiecką, francuską, polską na godziny. Andrzejka 10 m. 13.

2155-1-1

Dostać można wszędzie.

Nowe Oranjenburgskie

MYDŁO

z fabryki

F. HANDKEGO

Marka fabryczna.

Prawdziwe tylko z firmą i marką ochronną.

Dostać można wszędzie.

1556-35-2

HELENÓW.

W niedzielę dnia 30 listopada 1902 r.

KONCERT NA SALI

i na ślizgawce

Wejście 30 i 15

a w dni powszednie 15 i 5

Magazyn bławatny

Herzenberga i Rappeporta

15 Piotrkowska 15

**WIELKA
GWIAZDKOWA
WYPRZEDAŻ
RESZTEK**

oraz towarów wysortowanych po cenach znacznie niższych.

1569-4-1

Cechowa pracownia sukien i okryć damskich oraz nauka kroju i szycia

MARYI JÓZEFY

w Łodzi, ulica Główna 51 m. 8, wykonywa roboty, podług najnowszych żurnali.

1463-12-8

Aleksander Weiss

pracuje obecnie u notaryusza W. Ryfińskiego, ulica Średnia № 1, Hotel Niemiecki.

Zaraz do sprzedania

dworek obszerny, 5 morgów gruntu, zabudowania gospodarskie, duży ogród owocowy i łąka przy rzecze, graniczy z lasem spalskim, 5 minut drogi od stacji Tomaszów. Wiadomość ul. Juliusza 17, m. 4. 1544-3-3

Nowo utworzony zakład mechaniczny maszyn rolniczych

A. WIZE

wykonywa kiewaty, młeczarnie i sieczkarnie wszelkich systemów, oraz przyjmuje także do reperacji po cenach możliwie niskich. Łódź, ul. Zawadzka 38.

1572-3-1

Szkoła kroju i szycia sukien i okryć damskich

M. Zielińskiej

Spacerowa 31.

Przyjmuje uczennice na dogodnych warunkach; ranka akuracja i gruntowna Szkoła wydaje dyplomy. Przy szkole pracownia; wykończenie robót szybko i celogannie. 1555-d-2



Menazerya przy ulicy Nowo-Cegielnianej i Lipowej naprzeciwko fabryki Barucha.

zawierająca bogaty zbiór zwierząt dzikich i swojskich. W specjalnym budynku zimowym odbywać się będą przedstawienia w dni świąteczne od g. 2, 4, 6 i 8½ w., a w dni powszednie od g. 3, 6, 8½ w., karmienie zwierząt o g. 8 wieczorem. Cena miejsc: I 80 kop., II 60 kop., III 40 k., galerya 20 k., dzieci do lat 10 i wojskowi, na siedzące miejsca połowę.

Cyrk A. Devignego. W sobotę 29 listopada 1902 r. **Wielkie przedstawienie.**

W niedzielę dnia 30 listopada r. b., dwa przedstawienia dzienne o godzinie 3 pop. i wieczorowe o godz. 8 wiecz. Przedstawienie dzienne przeznaczone dla dzieci i młodzieży szkolnej

W skład interesującego programu wejdzie komiczna pantomina **Willa do sprzedania.** Początek o godz. 3 pop. Wieczorowe Wielkie przedstawienie w 3 oddziałach przy współudziale najlepszych sił trupy i baletu. W skład programu wejdzie poraż 4 balet pantomina w 2 aktach: **Pobył meksykańskich farmerów u czerwonoskórych.** Początek o godz. 8 w. Coziennie nowy program. W poniedziałek 1 grudnia następne przedstawienie.

Materyały na ubrania męskie

na sezon jesienny i zimowy w najnowszych deseniach, w dobrym gatunku, poleca po cenach przystępnych

Skład sukna i kortów

J. W. Wagner, Krótka 7.

3-ci dom od Grand Hotelu.

1322-46-27

Od Kataru

Boro-Mentol

provizora farm.

J. KUCZUKA

Cena kop. 30.

Sposób użycia jest przy każdej tutee.

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. Reprezentant

S. M. Goldberg,

Warszawa, Karmelicka 5.

Nauka tańców!

Wyczam w kursie wszelkich dawnych i nowych tańców, przyjmuję kółka prywatne, udzielam lekcji w domu i poza domem oraz na pensjach. Co soboty

Lekcje zbiorowe

ulica Cegielniana № 56, parter.

Adolf Lipiński 1245-3-3

Dyplom, nauczyciel tańców



Dobre i ładne

kapelusze męskie

sprzedaje

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

W Szkole rysunków i malarstwa

art. mal. W. Wolezaskiego

przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5

Zapisy ucznów i użycie od godz. 2 — 4 codziennie. Lekcje rysunków i malarstwa, jak również sztuki stosowanej i dekoracyjnej. 1009-0-39

Zakład
Zegarmistrzowski
St. DRECKIEGO
Piotrkowska № 113

przyjmuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i jubilerskie, jako też konserwowania zegarów w fabrykach i domach prywatnych. Roboty sumienne i ceny umiarkowane. 1021-30-49

OGŁOSZENIE.

Partya serów

sztuka po 10-15 funt.

a funt 4 kop. do Łodzi wysła do kąd zapas wystarczy. 1575

Mleczarnia Biała pow. Rawski.

Poszukuję w okolicy Łodzi, Pabianie, Zglerza lub Kolużek

Pokoju

z całodziennym utrzymaniem, ias w sąsiedztwie. Warunek konieczny. Oferty proszę składać dla „E. W.” na ul. Tarzawą № 44 u portyera. 1571-3-1

Biuro Nauczycielskie

RADKIEWICZ, Nawrot i

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedyentów, ekspedyentki, magazynierów, rzędców, gospodynie, itp. Na żądanie kaucje i poważne referencje. 562-d-50es

Zakład Hydropatyczno-leczniczy
„Chojny pod Łodzią“

po przejściu pod nowy zarząd administracyjny, rozpoczął sezon zimowy i po zaprowadzeniu wielu ulepszeń, czyni pobyt, w ogrzewanych za pomocą kaloryferów i oświetlonych elektrycznością łazienkach, kurytarzach i salach towarzyskich, zupełnie odpowiednim kuracyi i porze roku.

Czynniki lecznicze: Wodolecznictwo, kąpiele gazowe i iglicowe parnie ziołowe, elektroterapia, masaż, gimnastyka lecznicza i kuracya dytetyczna.

Szczegóły w prospektach wysyłanych bezpłatnie. I386—d—10

Najlepsze i najtańsze
Zapałki
 dostarcza parowa fabryka zapalek
Gehlig i Huch, w Częstochowie.
 Egzystuje od r. 1861.
 1558—25—1
 1558—85—1

Administracja
Mleczarni Ziemiańskiej

Dzielna № 30.

Filia: Piotrkowska 84 i Średnia № 30,

poleca Sz. Publiczności znane ze swej dobroci masło śmietankowe, świeżo solone i kuchenne, krem, śmietankę słodką, śmietanę kwaśną, mleko dwa razy dziennie świeże, sery w wyborowych gatunkach, oraz mleko we flakonach, które rozsyła się codziennie dwa razy do domów bez względu na ilość.
 998—50—31



GUMY POWOZOWE

okrągłe szare i różowe

nie rzucające błota, bardzo trwałe
 polecają ze składu

W. GABLER I C-O, Piotrkowska 177.

Wyłączna sprzedaż gum powozowych na Łódź i okolice Manufaktury gumowej „Russia”.
 1518—3—3

3-letnia gwarancya.

BAZAR MEBLOWY

ulica Dzielna 34, róg Widzewskiej.

Kupuje i sprzedaje:

Meble nowe i używane, wymienia wszelkie meble.

Na składzie zawsze

wielki wybór całych urządzeń salonów, sypialni, jadalni i t. p. Własne warsztaty: stolarski i tapicerski.

Przyjmuje się zamówienia podług najnowszych rysunków, reperacye i odnawia.
 1197—r—19

Ceny możliwie niskie.



Na sezon jesienny

ZIMOWY,

polecam swój wielki wybór

Filcowych i futrzanych kapeluszy

oraz **czapek męzkich i damskich**, podług najświeższych modeli paryskich.

Karol Geppert.

1426—d—9



I. Grzegorzewski i A. Kulesza

Skład

FORTEPIANÓW I PIANIN

w Łodzi, ul. Dzielna № 26, telefonu № 510.

poleca fortepiany i pianina krajowe: Beckera, Kerntopfa, Małckiego, Nowickiego, Fiedlera, A. Fibigera, Apollo oraz zagraniczne: Büshnera, Seilera, A. Bretschneidera i innych w wielkim wyborze, z gwarancją. Sprzedaż na raty, wynajem, zamiana, strojenie i reperacya takowych. **Telefonu № 510.** 1247 104-21



I. Baranowski

Mikołajewska 17

róg Krótkiej
! Remiza !

Remiza wynajem wykwitnych karet i powozów, na śluby karety strojone kwiatami. Ceny nader przystępne.

Ul. Mikołajewska 17 róg Krótkiej.

538—6—3

Kaucyonowana

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portyery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterja, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboty garnitury buduarowe, salony, kredensy stylowe od rb. 50, szafy satynowe i orzechowe, tremy peasyonarki, biblioteczki biurka, etażerki, otomany, szeslongi, umywalki i szafeczki nocne z płytą marmurową itp. Naczynia kuchenne, emalowane i niklowe, wanny, łóżeczka, kolebki żelazne, wyroby perfumeryjne Brocarda i Ralle. Bambusowe meble eleganckie urządzenia restauracyjne i kolonialne. Koszki eleganckie lizy do gazu, maszyny do szycia, filharmonia, restauracyjny kredens, wielka szafa do garderoby, samowary, ampie, lampy, obrazy, porcelany, szklany, skrzypce.
 317—52—65

ZAKŁAD STOLARSKI

przy ul. Wodnej 17.

Zawiadamiam Sz. Publiczność, że zakład mój został przeniesiony i powiększony. Przyjmuje wszelkie obstalunki jako to: szafy, stoły, łóżka, kredensy, biurka itp. oraz wykonyuje reperacye i urządzenia, przeprowadzki, budowlane roboty, ze swego materiału lub też powierzzonego.

Wszelkie roboty w zakresie stolarstwa wchodzące, wykończam akuratanie i starannie po cenach możliwie niskich.

Z uszanowaniem **A. Rogacki.**

Piotrkowska № 18.

FILIA

istniejącej od 1856 roku

Parowej Fabryki Musztardy

A. SCHWEITZER, z Warszawy,

poleca Sz. konsumentom wyrób swój uznanej dobroci.

Sprzedaż odbywa się w sklepie własnym przy ul. Piotrkowskiej № 18, w składzie win W-go Sprzączkowskiego oraz w znaczących handlach towarów kolonialnych.
 1474—6—6

Biuro prośb, Żytnickiego, Nowy Rynek № 6.

Redaguje prośby do wszystkich władz, w kwestji przesiedlenia, przyjęcia poddaństwa, przywilejów, o wydawanie paszportów, deklaracye o obrotach i dochodach handlowych, reklamacye do dróg żelaznych. (Sprawdza listy frachtowe bezpłatnie), kontrakty, słomaczenie, przepisywanie dowodów i prywatną korespondencyę. Biuro otwarte od godz. 8 rano do 10 wieczorem.
 2114—r—3cs

Masło Kujawskie

wyborowe, świeże śmietankowe, świeże słabo solone i bardzo dobre kuchenne, poleca się

Widzewska 62 dom w ogródku.
 1536—8—2

Lampy. E. Modrow.

Wielki wybór

Ul. Zielona 19. 1288-30-9

Licytacya w lombardzie

D. Wołchowicza Wschodnia 45

rozpoczyna się 1 grudnia r. b. na zastawy nieprolongowane.
 1001-2-2

Cukiernie



ALEKSANDRA ROSZKOWSKIEGO

Piotrkowska 76 i Piotrkowska 103, polecają:

wyborowe **pączki i faworki**, ciasteczka tak zw. **paryskie**, z kremem maślanym i czekoladowym. **Babki** czekoladowe z masą migdalową z wyborowym rumem. **Cukry, czekoladki, karmelki, herbatniki własnego wyrobu.**

Lody gotowe przez cały sezon zimowy.

Do obstalowanych lodów, kremów i pączów rzymskich przy większych obstalunkach, wypożycza się spodeczki, łyżki i lampki bezpłatnie. Torty w kilkudziesięciu gatunkach wykonywa się w ciągu dwóch godzin. Do Zgierza i Pabianic obstalunki wysyła się na półmiskach. Przy cukierniach **dziesięć bilardów**, pokoje dla szachistów, wielki wybór gazet w rozmaitych językach. Na nadchodzące **święta**: Wielki wybór ozdób do ubrania choinek. Gustowne bombonierki krajowe i zagraniczne do rb. **40 za sztukę**. Kawa i herbata na funty. Codziennie świeża, znakomita śmietanka kremowa.

PP. Kupcom, restauratorom i handlującym odstępnie się 10% rabatu, od obstalunków wyżej stu rubli i więcej.

Uprasza się o wczesne zamówienia świąteczne.

Sprzedż na częściowe spłaty.

Lóżka zwyczajne od 3 rb.
Lóżka angielskie od 9 rb.
Lóżka dziecinne od 4 rb. 50 k.
Kuchenki szwedzkie „Primus”.
Szwedzkie żelazka do prasowania.
Maszyny do robienia masła.
Maszyny do robienia lodów.
Piecze żelazne wykładane gliną ogniotrwałą.
Piecze naftowe.
Zasłony przed piecze.
Umywalnie różnych systemów.
Garnitury do umywalń.
Galanterję domową i gospodarczą.
Wózki dziecinne.
Garnitury do kawy.
Serwisy do oliwy i octu.
Garnki kuchenne i emaliowane.

POLECA

SKŁAD FABRYCZNY

Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka

Piotrkowska 68.

Zarządzający J. R. Żdzarski

Sprzedż na częściowe spłaty.
36-104-88

Złoty medal

na wytworze kucharskiej, otrzymało ma-
sto z Wilezyc będące na składzie u

O. Taucherta

Mikołajewska 29 m. 25.

Cena śmietankowego 45, kuchennego 40
kop. funt. 1361-d-10

Generalny reprezentant Nadwornej fabryki fortepianów

C. M. SCHRÖDER

w St. Petersburgu

Główny Skład Instrumentów Muzycznych i nut

Piotrkowska 81.

Piotrkowska 81.

I. Kamieniecki

Wielki wybór: **Harmonium** fabryk amerykańskich i niemieckich, **Melodykony**, instrumenty samogrające, korbkowe, smyczkowe, dęte, koncertyny angielskie, bandoniony i inne; struny włoskie w najlepszych gatunkach i wszelkie przybory muzyczne po cenach przystępnych.

Nowe typy gramofonów po cenach niższych.

Płyty w wielkim wyborze. Fonografy od rb. 6.50.

1421-12-4

Przyjmują się wszelkie reperacje.

Nowe modele pianin

fabryki I. Beckera w Petersburgu
nadeszły do księgarni i składu nut

Rychlińskiego i Wegnera

dawniej Gebethnera i Wolffa

Reperacja, strojenie i przewożenie instrumentów przez specjalistów.

1451-10-9

Cyrk Papug

Piotrkowska № 16, otwarty od 11 r. do 11 wiecz. Nowy program mechanicznego teatru i zmiana obrazów w dyoraminie. Podróż naokoło świata w obrazach dyoramy. 1441-2-2

„ARAGO” St. Górskiego, znany ze swej skuteczności na wyniszczenie **Odcisków**
30 i 50 kop.

Sprzedż w składach aptecznych i perfumeryach. 1394-30-17

Дозволено Цензурою, Г. Лодзь, 16 Ноября 1902 г.